Nr. 54. Lwów. — Wtorek dnia 8 marca. **Rok 1887.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie: Miesięcznie — zł. 75 ct., Kwartalnie 2 „ 25, Półrocznie 4 „ 50, Rocznie 9 „ —
Na prowincji: Miesięcznie 1 zł., Kwartalnie 3 „, Półrocznie 6 „, Rocznie 12 „
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Prenumerata datuje tylko od 1 i 15.
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumeratę miejscową we Lwowie, dla odbiorców za kartkami, należy składać w trafikach p. J. Wolnego, ul. Czarnieckiego l. 2 i hotelu Angielskiego.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracya *Przeglądu* ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. Alois Herndl, Schulerstrasse 14. Rudolf Mosse, Seilerstädte 2. OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny. NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.
Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

Dziś: Jana Bożego.
Jutro: Franciszki Panny.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 6 m. 36·0
Zachód „ „ 5 „ 48·0

Długość dnia g. 11 m. 12·0
Przybyło dnia 3·0 min.

Do Redakcji czasopisma „Przegląd":

W imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. Sąd krajowy dla spraw karnych we Lwowie orzekł na mocy § 489 i 493 sp. k. i § 37 ust. pras., że treść artykułu, umieszczonego w numerze 43 czasopisma *Przegląd* z dnia 20 lutego 1887 pod napisem „List oficera", zawiera znamiona występku z art. IX ust. z d. 17 grudnia 1862 Nr. 8 d. u. p. z r. 1863, zatem usprawiedliwioną jest zarządzona przez c. k. prokuratora rządowego konfiskata tego czasopisma.

Wskutek tej uchwały wzbronione jest dalsze rozpowszechnienie tego artykułu, a zabrany nakład ma być zniszczony. Odmawia się zaś wnioskowi c. k. Prokuratorji Państwa na zatwierdzenie konfiskaty tego samego Nr. 43 czasopisma *Przegląd* z rzekomego powodu, iż ten sam artykuł pod napisem „List oficera" zawiera znamiona przestępstwa z § 308 u. k.

Powody.

Inkryminowany artykuł omawia obecną i możliwą przyszłą siłę zbrojną w Galicji i tejże ustawienie, a to zawiera znamiona występku z art. IX ustawy z d. 17 grudnia 1862 Nr. 8 d. u. p. z r. 1863.

Nie ma zaś w artykule tym znamion przestępstwa z § 308 u. k., bo nie zawiera takich fałszywych niepokojących a nieprawdopodobnych wieści, o jakich § ten mówi.

Lwów dnia 26 lutego 1887.

(podpis nieczytelny).

Przegląd polityczny.

W sobotę wieczorem w angielskiej izbie gmin oświadczył z urzędu podsekretarz stanu w ministerjum spraw zagranicznych p. Fergusson, że wedle konsularnych doniesień zaburzenie w Bułgarji już całkiem zostało stłumione. O tem wątpliwości wcale nie było i nie może już być wątpliwości. W sobotę zaczął już funkcjonować sąd wojenny w Ruszczuku i jednych skazał na śmierć, innych — na piętnastoletnie więzienie. Wszyscy skazani byli dowódcami powstania, ale pierwsi służyli wojsku i dlatego srożej wymierzono im karę. [illegible] niektórzy przedtem należeli do wojska i razem z Filowem zgotowali kilka miesięcy temu entuzjastyczne przyjęcie powracającemu ks. Aleksandrowi, nie po pamiętnej podróży jenerała Kaulbarsa po Bułgarji przeszli do opozycji, dostali dymisję i wreszcie wplątali się w spisek. Oprócz tych osób postawiono przed sądem jeszcze kapitana Bollmanna, tak jako Rosjanina, oddając konsul niemiecki, opiekujący się rosyjskimi poddanymi.

Wyrok sądu poszedł na zatwierdzenie regencji, która go jak się spodziewano złagodzi. Z żądaniem tego wystosowali do rządu kolektywną notę konsulowie. W tym samym sensie odezwały się wszystkie [illegible] organa jak np. *Nordd. Allg. Ztg.* i rosyjski *Praw. Wiestnik.* Nie ulega więc kwestji, że tego domagały się rządy. Pozycja regencji jest tu niezmiernie trudna. Jakoż rząd nieuznany przez niektóre mocarstwa, nie może ona wykonywać prawa przysługującego każdemu rządowi. [illegible]

[illegible] Widocznie [illegible] W niedzielę o godzinie 7 rano, za Ruszczukiem stracono przez rozstrzelanie majorów Uzunowa i Panowa, szefa arsenału ruszczuckiego kapitana Zelengorowa, poruczników Krystinieskowa, Kosujarskiego, Enewa, Trambeskowa, adwokata Krywaewa (czy Kirdaewa) i kupca Cwetkowa (czy Czartkowa). Komendant Ruszczuku i główny wódz powstania Filów, który po porażce był się rzucił do łodzi i uciekał do Rumunji, lecz ciężko ranny został schwytany przez rządowy parostatek „Hołubczyk", i emisarjusz major Gruew, także ciężko ranny — czekają jeszcze na wykonanie wyroku. Drugi emisarjusz kapitan Benderew zbiegł do Rumunji.

Ta rozprawa z przywódzcami rokoszu sprawia — jak donosi telegram — dobre wrażenie w Bułgarji, w której już zupełny panuje spokój. Donoszą jeszcze, że rozwijając wątek spisku, regencja wykryła nowych winowajców, a między nimi znajduje się dzielny obrońca Widdynia podczas wojny z Serbją, pułkownik Lubowski, którego w sobotę pod eskortą wywieziono do Sofji.

Zapatrywaniu rosyjskiego rządu na rokosz bułgarski dał oficjalny wyraz *Prawitielstwiennyj Wiestnik* w następującym komunikacie: „Z wszystkich otrzymanych doniesień wynika, że powstanie wybuchło wskutek nadmiernego ucisku, w jakim pozostaje Bułgarja od przeszło roku, mianowicie od czasu, gdy jedno stronnictwo samowolnie uchwyciło władzę i dla utrzymania jej nie przebiera w środkach. Nader liczni oficerowie bułgarscy, bezwzględnie najlepsi w armji księstwa, byli zmuszeni do opuszczenia kraju, lecz nie mogli z obczyzny obojętnie patrzeć na demoralizację, która jak rak toczyła wojsko i zrobiła je ślepem narzędziem w rękach politycznych stronnictw. Uczucie cierpkie skłoniło ich wreszcie do zuchwałego przedsięwzięcia, na które się porwali nie obliczywszy słabych swych zasobów. Przypuszczać należy, że nieszczęśliwy koniec rokowań, prowadzonych w Konstantynopolu przez p. Cankowa z delegatami regencji przy pośrednictwie Porty, przyspieszył wybuch nagromadzonego niezadowolenia. Patrząc z ubolewaniem na niepotrzebny rozlew krwi, cesarski rząd widzi w rokoszu nowy dowód anormalnego stanu, w jakim się Bułgarja znajduje, a nie tracąc nadziei na to, że prawowity stan rzeczy będzie tam w końcu przywrócony, cesarski rząd oświadcza, że i teraz jak przedtem wytrwa na stanowisku, raz zajętem wobec sprawy bułgarskiej, co niniejszem udziela do wiadomości."

A zatem nie ulega wątpliwości, że Rosja nie rozpocznie żadnej akcji, któraby budziła obawę, że sprawa bułgarska teraz już będzie odebrana dyplomacji i oddana jenerałom. Idzie więc tylko o to, żeby dyplomacja choć raz już potrafiła skończyć z tą sprawą ku spokojowi całej Europy. Stracenie winowajców — jako już fakt dokonany, którego odrobić nie można—najpewniej nie zmieni dyspozycyj rosyjskiego rządu.

Ostateczny rezultat uzupełniających wyborów w Niemczech jest następujący: wybrano:— 8 konserwatystów wolnych, 4 konserwatystów rządowych i 13 liberałów — razem 25 członków rządowego obozu, który zatem będzie liczył 222 deputowanych. — Wybrano dalej 7 katolików, 8 postępowców, 6 socjalistów i 3 welfów, którzy przyłączą się do opozycji i podniosą jej zastęp do siły 168 posłów. — Rządowa tedy większość wynosi 54 głosów. — Dziś na porządku rozpraw parlamentarnych stoi septennat.

Komisja izby panów sejmu pruskiego, obraduje jak wiadomo, nad rządowym projektem do nowej ustawy kościelnej. Ks. biskup Kopp poczynił temu projektowi zarzuty następujące: 1) wyjątkowe położenie, w jakiem pozostawiono kilka dyecezyj co do seminarjów duchownych; 2) zbyt daleko sięgające prawo „veto," jakie projekt przyznaje rządowi i wreszcie 3) dyskrecjonalny wyłącznie charakter przepisów dotyczących zakonów. Dodać do tego należy jako czwarty bardzo drażliwej natury punkt: niezniesiony dotąd, a reprezentujący zasadę majowego ustawodawstwa artykuł ustawy o kościelnych środkach karnych z d. 13 maja 1873.

Ks. biskup Kopp postawił tedy następujące poprawki:

1) Zwierzchnicy duchowni mają prawo zakładania naukowych zakładów teologicznych, — przyznaje więc to prawo: 1) i tym biskupom, w których djecezjach istnieją teologiczne fakultety państwowe, a przedewszystkiem 2) biskupom gnieźnieńsko-poznańskiemu i chełmińskiemu, w których djecezjach otwarcie teologicznych seminarjów było dotychczas zależnem od osobnego rozporządzenia królewskiego.

2) Nastąpi takie uregulowanie kwestji notyfikacji, któreby umożliwiało wolność biskupiej jurysdykcji i zabezpieczało niezależność duchowieństwa. Notyfikacja będzie potrzebna przy stałem obsadzaniu probostw, a zbyteczna przy mianowaniach administratorów. Nadto ograniczy się szereg powodów do rządowego protestu.

3) Odprawianie, a więc nietylko czytanie *cichych* mszy i udzielanie wszystkich, a więc nietylko ostatnich sakramentów św., nie będzie podlegało karze. (Jestto poprostu powtórzeniem podobnego, w zeszłym roku odrzuconego wniosku ks. biskupa.) Poprawka następnie domaga się zniesienia całej ustawy z dnia 13 maja 1873 r. o kościelnych środkach dyscyplinarnych.

Ostatnia (4) poprawka tyczy się kwestji zakonów, naturalnie tylko w obrębie monarchji pruskiej. Wniosek żąda przedewszystkiem zniesienia całej ustawy z dnia 31 maja 1875 i proponuje w to miejsce 5 paragrafów, z których zaraz pierwszy zapowiada przywrócenie *status quo ante* dla wszystkich zakonów religijnych i podobnych do nich kongregacyj. Ponieważ atoli wielu z wygnanych zakonników bawi od więcej jak 10 lat za granicą i to po części bez paszportu, i wskutek tego utracili prawo pruskiego obywatelstwa, — przeto wedle § 2 poprawki ma im być przedewszystkiem przywrócone to prawo. Powracający zakonnicy mają dalej wedle § 3 poprawki uzyskać prawo rozpoczęcia na nowo dawniejszych czynności zakonnych, a więc pomiędzy innemi także nauczania.

Dawniejsi właściciele (Zakonnicy) zabranych przez państwo w sekwestracją majątków mają je otrzymać napowrót, odnośnie majątki te oddane zostaną biskupom na odpowiednie cele. Wreszcie mają przełożeni poszczególnych klasztorów na początku każdego roku przesyłać rejencji wykaz członków.

Ostatnia ta poprawka znosi zatem dyskrecjonalne przepisy projektu rządowego: 1) co do przyzwolenia na powrót Zakonów i 2) co do ich działalności — rozszerza projekt przez rozciągnięcie prawa bytu i działania na wszystkie zakony Kościoła, o ile to wchodzi w zakres prawa pruskiego, a nie stojącego po nad nim prawa Rzeszy — i uzupełnia wreszcie projekt przepisami, odnoszącemi się do majątków zakonnych.

Kreuz Ztg. donosi, że alinea druga poprawki pierwszej (mowa o seminarjum w Wielkopolsce) została już stanowczo odrzucona przez komisją. Zapewne to samo będzie z następnemi. Pisząc o nich organa półurzędowe dowodzą, że przekraczają one miarę żądań samej Apostolskiej Stolicy, co oczywiście jest fałszem, bo to są bardzo rozsądne poprawki. Bez nich cała nowela kościelna nie miałaby żadnej wartości, bo rząd miałby w każdym specjalnym wypadku prawo do bezwzględnego, niekrępowanego niczem *veta.*

Od paru miesięcy, to jest od czasu gdy strach wojenny zapanował w Europie, zrobiliśmy to spostrzeżenie, że każda niedziela, jakoteż każde święto, rodzi na bruku lwowskim o wiele więcej pogłosek zatrważających, aniżeli dnie powszednie. Czy to dlatego, że ludzie więcej w święto schodzą się gromadnie, a mając wolny umysł i czas, snadniej go mogą poświęcić tworzeniu fantastycznych bajek; czy z jakiej innej przyczyny, dość, że jest faktem, że każda niedziela pogarsza sytuację, zaostrza nerwową gorączkę ogółu i nowe ciosy wymierza w wątłą budowę naszego ekonomicznego dobrobytu.

Niejedna instytucja publiczna i prywatna patrzy już z przerażeniem w przyszłość, niejeden bankier, kupiec, przemysłowiec, rękodzielnik załamuje ręce z rozpaczy i pyta co dalej pocznie, skoro już teraz najlepszego wekslu zeskontować nie można, skoro już nawet — a są to fakta — trudno pod zastaw dobrych papierów publicznych dostać gotówki. Pieniądz się schował, z obrotu wycofany został; ruch wszelki ustał; interesów nikt nie robi, bo jedni nie chcą ryzykować, inni chociażby chcieli, to nie mogą dostać pieniędzy. Jeszcze miesiąc, jeszcze dwa miesiące takiej stagnacji, a ciężko odpokutujemy te ciosy, jakie my sami zadajemy sobie przez naszę nieopatrzność, przez naszę nerwowość, przez naszę dziwną skłonność do budowania jakichś nieumotywowanych nadziei na wojnie i stąd płynącej w nią wiary.

Bo tylko my sami jesteśmy temu winni. Tu nie zawinił ani Rząd, ani Sejm, ani Koło polskie, ani Stańczyki, ani konserwatyści, ani żaden z tych kozłów ofiarnych, na które zwykle składamy winę wszystkich naszych niepowodzeń. My tylko sami przyczyniliśmy się i stworzyliśmy tę stagnację: jedni przez koncypowanie niedorzecznych plotek, inni przez ich rozsiewanie, wreszcie cały ogół przez wierzenie w te plotki, przez branie za dobrą monetę tego, co poddane pod pobieżny nawet rozbiór okazałoby się zaraz tombakowym liczmanem.

Na przykładzie rzecz tę wyjaśnimy. Opiszemy np. rozmowę, jaką mieliśmy niedawno z jednym poważnym i poważanym człowiekiem, znanym bardzo w naszem mieście, zajmującym wybitne stanowisko i cenionym za swe zasługi. Jestto człowiek wysoko inteligentny, ale w pewnym tylko specjalnym kierunku; polityką się nigdy nie zajmował, więc mu to nie uchybia wcale, że dał się porwać prądowi. Przybył on do naszej redakcji, aby się poradzić co ma począć ze swym niewielkim kapitałem, który zebrał uczciwą pracą i na pierwszą wieść o pogłoskach wojennych, spieniężył i obrócił na zakupno dewiz na Londyn. Zapłacił wówczas grubo za te dewizy, dzisiaj zmartwiony tem, że one spadają w cenie, a i tem także, że już dwa miesiące nie niesie mu kapitał żadnego procentu, udał się z prośbą, aby mu poradzić: co ma robić? Wszczęła się wskutek tego między nami taka mniej więcej rozmowa.

— Jakże Pan mogłeś uwierzyć w wojnę, kiedyś pan czytał ciągle, dzień po dniu, w *Przeglądzie,* że na wojnę się wcale nie zanosi i że wszystko, co się daje rozumnie obliczyć i politycznie przewidzieć, przemawia za tem, że jej w tym roku nie będzie?

— To prawda, odpowiedział p. X. — czytałem, ale przyznam się panom otwarcie, że sądziłem, iż to wy tylko dla tego tak piszecie, że nie chcecie ludzi niepokoić.

— To Pan nas błędnie osądził. Wzgląd ten nie kierował naszem piórem i kierować nie mógł z tej prostej racji, że straty, na jakie byłby nasz kraj narażony, gdyby go nagle wojna zaskoczyła, byłyby o wiele większe od tych, na jakie się naraża dzisiaj, likwidując swe interesa w przewidywaniu tej wojny, której nie będzie. Przeto, gdybyśmy wiedzieli, że ma wojna wybuchnąć, co więcej, gdybyśmy tylko domyślali się, że może wybuchnąć, gdybyśmy dostrzegli, że sytuacja zaczyna się robić taką, w której wojna jest możebną, jużbyśmy pierwsi ostrzegli publiczność. A może Pan być przekonany, że źródła, z których czerpiemy nasze informacje, są tego rodzaju, iż mało jest prawdopodobieństwa, aby ktokolwiek wyprzedził nas w tej mierze na serjo. Więc to nie było dobrem, że to co my wypowiadaliśmy szczerze, z głęboką wiarą i z całem poczuciem publicystycznego obowiązku, wytłómaczone zostało jako manewr, który koniec końców nie miałby nawet sensu, bo byłby niebawem zdementowany przez fakta.

— Otóż właśnie te fakta — rzecze p. X. — najbardziej mnie martwiły i wzbudziły we mnie i w wielu innych osobach domysł, że panowie piszecie pokojowo, nie dlatego, abyście wierzyli w pokój, ale dla tego, że nie chcecie wzniecać popłochu. Bo tego mi panowie nie zaprzeczycie, że fakta przemawiają przeciw wam.

— Prosiemy — jakież to?

— A wszystkie te doniesienia o zbrojeniach się Rosji?

— Od *a* do *z* same kłamstwa, wymyślane przez żydków dziennikarskich na bruku lwowskim dla stworzenia *eppes piquantes und sensationeles.*

— Ja jednak czytałem w gazetach, że i *Pol. Cor.* przyniosła w ostatnim tygodniu kilka korespondencyj z Warszawy, donoszących o pewnych ruchach wojsk w Królestwie, o robotach około twierdz, o gromadzeniu amunicji etc. A przeci… *Politische Correspondenz* jest pismem poważne…

— Tak, to znaczy, że gdy coś podaje, to p… daje z pewną intencją rozumną. Otóż zapomni… Pan o jednem. *Politische Correspondenz* donos… o rzeczach codziennych, zwykłych, które w Rosji się odbywały w roku zeszłym i zaprzeszłym, robią się w tym roku i będą się robiły w przyszłym. W caracie, tak jak w każdem państwie militarnem, nie ma ani chwili, w której byłby zastój na polu wojskowem. Coś zawsze się robi. Więc *Pol. Corr.* gdyby chciała zużytkować wiadomości, jakie otrzymuje, mogłaby codzień karmić swych czytelników takiemi korespondencjami z Warszawy lub Petersburga. W zwykłych jednak warunkach robić tego nie potrzebuje, ale potrzebowała zrobić to w chwili, gdy szło o to, aby oba parlamenty uchwaliły jednogłośnie kredyta na obronę krajową i na pospolite ruszenie i gdy miały się zebrać delegacje w celu uchwalenia pięćdziesięciu paru miljonów na sprawy wojenne. Zapobiedz już nie ewentualnej opozycji, bo tej nie przewidywano, ale zapobiedz temu aby któryś z oratorskich posłów nie zechciał palnąć mówki *zum Fenster hinaus,* z wysokości trybuny delegacyjnej do swoich wyborców, na temat jakiś popularny, jak np. na temat ten, że nas tłoczy brzemię militaryzmu; to było rzeczą godziwą i pożądaną. Więc *Pol. Corr.* nic nie skłamała, gdyż podała fakta prawdziwe i niewinne, ale to, że w takiej chwili je podała, zrobiło pewne wrażenie i cel osiągnięty został.

Jednakże tego zaś samego dnia, kiedy nadszedł z Pesztu telegram do Wiednia, że obie delegacje jednogłośnie uchwaliły kredyt, napisała *Pol. Corr.,* że jest upoważniona, zasięgnąwszy informacyj w najkompetentniejszych źródłach, oświadczyć, iż wszystko, co donoszą niektóre lwowskie pisma o uzbrojeniu się Rosji, jest od *a* do *z* fałszem. Więc widzi Pan, jaką to wartość mają owe fakta i rozumie Pan dla czego my nie spieszyliśmy się z notowaniem tych drobnostek warszawskich, które przed tygodniem tak skwapliwie i tak codziennie przynosiła *Politische Correspondenz.*

— Jeżeli te fakta co do Rosji są fałszywe, — rzecze p. X. — to panowie mi nie zaprzeczą, żeby nie były inne, dokonywujące się na naszych oczach, a świadczące, że ma się ku wojnie.

— Wybacz Pan, ale my tych faktów nie widzieliśmy.

— Jakto? A baraki, które się zawaliły na Janowskiem i zabiły 8 ludzi? A budujące się kolej z Dębicy do Nadbrzezia? Pewien inżynier kolei państwowej, człowiek bardzo światły, mówił mi, że przedsiębiorcy kolei Stryj-Munkacz otrzymali polecenie przyspieszyć roboty. Więc Panowie może i temu zaprzeczycie? Inżynier ten, opowiadając mi o tem, zaraz dodał: „to się robi dla tego, iż na wiosnę będzie wojna." A inżynierowie, proszę Panów, wiedzą dobrze o tem i ich słowom zaprzeczyć nie tak łatwo.

— To też my zaprzeczać faktowi nie myślimy, ale stanowczo zaprzeczamy wnioskowi, jaki z tego faktu wysnuł pański inżynier. Być bardzo może że opieszałym przedsiębiorcom polecono przyspieszyć wykonanie robót; gotowiśmy nawet uwierzyć temu, że im polecono dostawić je przed terminem kontraktu. Ale cóż z tego? Oto tylko to, że Austrja, widząc zbrojenie się innych mocarstw, uważa za swój, bardzo zresztą rozumny obowiązek, dotrzymać im czoła. To oświadczyli obaj wspólni ministrowie w Delegacjach i to jest całą intencją, całą pobudką wszystkich robót militarnych, jakie się robią teraz i wszelkich, jakie się jeszcze robić będą. Snuć stąd wniosek, że ma się ku wojnie, jest to rozumować zupełnie fałszywie. Zaraz to wytłómaczymy Panu na przykładzie. Przypuść Pan sobie, że mam ja kamienicę pokrytą dachem gontowym. Nadchodzi lato, z niem upały, posucha i częste pożary. Udaję się tedy do p. Bratkowskiego i wzywam go, aby mą chałupę pokrył blaszanym dachem, a że posucha wielka, więc nalegam, aby bezzwłocznie przystąpił do roboty. P. Bratkowski czyni zadość mojemu wezwaniu i jego czeladnicy na gwałt pracują na dachu mej kamienicy. Wtem jeden

---

54)

Z BIEGIEM LAT

POWIEŚĆ

przez

SAS-ŁADĘ.

(Ciąg dalszy).

Nie mógł uwag dokończyć — głos trzęsący oderwał go od okna:

— Pan dobrodziej po co tak tam do nas zagląda?

Obejrzał się. Za nim stała staruszka. Spadł z nieba na ziemię! — Otóż to spuszczać się na swój sąd, wierzyć w pozory!... Śliczna mi zagadka!

— Nic — to jest — przepraszam—pomyliłem się, bąknął, zabierając się do odwrotu. Chciał już zmykać, pytanie staruszki wstrzymało go.

— Może pan dobrodziej do właścicielki? Ona zaraz nadejdzie...

— Tak jest—podchwycił skwapliwie.—Jestem przysłany...

— Od kogo, panie dobrodzieju? Jam lokatorką pani Karoliny. Mogłabym jej oświadczyć...

— Nie, nie, sam muszę ją widzieć, mówić z nią. Poczekam.

— Ona teraz w stajni, skończy zaraz swą czynność... Proszę pana do środka.

Wszedł śmiało za uprzejmą staruszką i już gotował się wybadywać lokatorkę, dowiedzieć się czegoś bliższego o zajmującej właścicielce, gdy w tem za oknami mignęły kobiece postacie i stara zawoławszy: oto już powraca — pośpieszyła wyjść naprzeciw Loli.

— Pani Karolino, ktoś czeka na panią—wołała zdaleka. Ktoś przysłany umyślnie... Jakiś pan...

— Od mego męża?!

— Dawno się domyślałam, że nie żyjecie z sobą — stara ręce złożyła. — Hm, różnie bywa na świecie... Jakiś niepoczciwiec, boś przecie dobra i piękna. I zostawił cię tak długo bez wiadomości?... Biedactwo ucieszyło się teraz...

— Pani droga, niech pani wybaczy, teraz niepodobną dla mnie rozmowa. Gdzież ten przysłany pan?...

Stanęła w progu. Zdzisław zmieszany zobaczył przed sobą Nalipkowską, poznał już był jej głos, słyszał krótką rozmowę i zdołał się przygotować na to, co powie.

— Pan Zdzisław! — zawołała. — Kazimierz pana przysyła?...

Gryf chwycił się pretekstu. Lola pod wrażeniem spotkania się z mężem na cmentarzu tylko o nim myślała... Nie dziwiła się na widok Gryfa, przypomniała sobie, że był przyjacielem Kazimierza i naturalnem się jej zdało, że go przysyłał. Serce jej biło. Po co ją szukał? Czy nie podobał się Kaziowi jej sposób życia teraźniejszego?... Nie oczekiwała nic dobrego. Mógł rozkazywać, ona słuchać by musiała — i wzruszona spytała: Z czemże pan od niego przychodzisz?

Gryfowi w pamięci żywo stało ostatnie z Lolą widzenie. Gdyby sobie rewanż zapewnić? Wspomniał list wuja, ciemną przeszłość Nalipkowskiej, jej dzisiejsze położenie, nabrał śmiałości — skłonił się i rzekł:

— Spodziewam się, że pani zechcesz łaskawie przyjąć dawnego znajomego i sługę najwierniejszego.

Rumieniec okrył twarz Loli. Wskazała mu krzesło i sama usiadła.

— Panie Zdzisławie — odparła — przyjmuję pana tylko jako wysłannika Kazimierza.

Gryf przygryzł wargi. Dojrzał rumieniec, wytłómaczył sobie najpochlebniej i pomyślawszy: zręczna bestyjka, gra komedję — głośno dodał:

— Niech i tak będzie. Zanadto miłą dostałem misję, abym się z niej nie miał wywiązać...

Zrozumiał, że wypada mu teraz udawać. Narzucała mu rolę, zapewne w myśli podrożenia się większego. Wstydziła się może swych intryg u Rawiczowej, i udawała obojętność.

— Jakaż to misja? — przerwała mu niecierpliwie. — To, z czem pana mąż mój przysyła, jestże z czemś dobrem dla mnie, czy złem może? Boisz się pan powiedzieć?...

— Nie pani — tylko lękam się, że dziwnem się pani wyda.

— Cokolwiek mnie pan przynosisz, muszę wysłuchać — i... zastosuję się do... woli męża.

— Nie będziesz pani z tem mieć najmniejszego trudu — zaśmiał się Gryf, któremu do głowy przyszła myśl niewinnego, jak mu się zdawało, żartu. Kazimierz przysłał mnie, abym — z blizka zobaczył panią...

— Jest bardzo dziwnym od jakiegoś czasu — pospieszył dodać. — Trudno przyjacielowi odmówić — przedstawiałem... daremnie jednak, przyjść musiałem.

— Nie wiem skąd się mógł dowiedzieć, że ten zakład do mnie należy?...

— Widział panię na cmentarzu, polecieliśmy do policji — kłamał Gryf — i oto jestem.

— Cóż więcej?...

— Mój Boże — nic — nic zgoła... Nie rozumiem do czego dąży... Cóż pani chcesz, fantasta! — Pragnie się może dowiedzieć, czy pani zdrowa, czy się pani dobrze powodzi. Sądzę, że to tylko wstęp do jakichś innych kroków z jego strony. Zapewne będę musiał często panią nagabywać swemi odwiedzinami.

— Moje drzwi zastaniesz pan zawsze dla siebie otwarte.

— Przeczuwam, że do jej znudzenia korzystać z pozwolenia będę zmuszony. Naprzód proszę o przebaczenie.

Lola wdzięcznie spojrzała na Gryfa.

— Wiem, jest tutaj — szepnęła. — Czy często do miasta przyjeżdża?

— Woli wieś i gospodarstwo, pani znasz Kazia. Przesiaduje u mnie — polujemy — podróżujemy, zresztą, taki sam jak dawniej.

Mówiąc, Gryf wpatrywał się w Lolę. Wzrok miała spuszczony, mógł się jej zatem do woli napatrzyć. Zdała mu się piękniejszą, powabniejszą jeszcze. Obiecywał — nie stracić już Loli z oczu, a sądził, że i ona nie będzie od tego. Nie mógł dla niej stać się obojętnym. Że go zawsze pamiętała świadczyła bytność u Rawiczowej. Ciekawem mierzył ją spojrzeniem, pragnął przeniknąć...

— Zawsze jesteście dobrymi przyjaciółmi? — pytała po chwili. — Kazimierz kochał pana... Opowiedz mi pan, co porabia? Nigdyż nie mówicie o mnie?... Patrzysz pan ciągle na Kazia, żyjesz z nim ciągle, łatwo panu osądzić, co on myśli...

— Tyle mi pani pytań zadałaś!

— Nie chcesz mi pan odpowiedzieć, nie możesz? Przyjaźń usta zamyka. Pojmuję!...

— Nawzajem zapytam, jeśli wolno: co panią skłoniło żyć tak, jak pani teraz żyjesz?

— Chciałam być swobodną i... nie dokończyła zarumieniona.

W myśli mignął Zdzisiowi nieznany protektor. Przecież on, Gryf, mógł go doskonale zastąpić. Trzeba jednak było się pożegnać. Gryf powstał:

— Kazimierz zapewne niecierpliwi się — rzekł — jeśli pani pozwoli, to do widzenia.

— O, proszę pana.

Podała mu rękę. Zdziś dostrzegł błysk jej oczu — ścisnął miękką i drżącą dłoń Loli i oddalił się, pełen otuchy.

. . . .

— A chodźże już raz bałamucie — wołał Nalipkowski. Czekał, chodząc tam i na powrót po trotuarze. Czas mu się dłużył — wszyscy już byli opuścili zakład, stróż właśnie bramę zamykał.

— Jakto, czekałeś, spytał Gryf zdziwiony.

— Myślałem, że zaraz powrócisz. Coś tam tak długo robił? Czyś co godnego uwagi dostrzegł naprawdę? Ręczę, że nic szczególnego. Nie zgadłem?

— Żebyś sto razy zgadywał, jeszczebyś w prawdę nie trafił — wesoło odrzucił Gryf. — Wsiadajmy, po drodze się dowiesz.

— Wiesz kogo widziałem... do kogo zakład należy? Kto tu mieszka i mleko sprzedaje?

— Skąd wiedzieć mogę?

— Twoja żona...

— Oszalałeś — zawołał Nalipkowski — a po chwili: — Niczego nigdy nie umiała.

— Widziałem ją, rozmawiałem, ładniejsza niż była, sto razy, przysięgam!

— Mistyfikują ciebie, albo ty mnie mistyfikujesz...

— A, to niewierny! Dopiero ze stajni wróciła, miała fartuszek i pęk kluczy u paska.

— Zresztą — mniejsza — cóż mnie to obchodzi! — Krótko i niechętnie zakończył Kazio.

(C. d. n.)

z nich, wyszedłszy na miasto, spotyka się z Panem i na zapytanie co słychać, odpowiada panu, że niebawem spali się moja kamienica. Dla czego? — zapytujesz go Pan. — A no, przecież pokrywamy ją pośpiesznie blaszanym dachem.

No i cóż? Nie zaśmiałbyś się Pan z jego rozumowania. A jednak, co do logicznej wartości, jest ono zupełnie równe temu, któreś Pan usłyszał od swego inżyniera. Warunki czy termina są wszystkie te same. Austrja byłem ja; dach mój — koleją ze Stryja do Munkacza; Brzeżowski — przedsiębiorcami budowy tej kolei; ów czeladnik, pańskim inżynierem. Gdyby nie było pożarów, nie potrzebowaliby ludzie pokrywać dachów ogniotrwałym materjałem, niezależnym [illegible] i drogim; gdyby nie było wojen, nie budowanoby tej drogi kosztownych i nieprodukcyjnych kolei strategicznych. Więc z pozoru i ten inżynier i ten czeladnik blacharski mają rację. A jednak ich wniosek jest idjotycznie niedorzeczny, bo tak samo jak ogniotrwałe dachy nie są przyczyną pożarów, tak przyczyną wojny jeszcze nigdy nie była żadna strategiczna kolej. Natomiast jak ogniotrwałe dachy zapobiegają pożarom, tak podobnież zapobiegają wojnom wszystkie te środki militarne, które mocarstwa robią dla podniesienia swej potęgi wojennej, a w których liczbie grają także pewną rolę strategiczne koleje.

Więc — jak pan widzisz — wszystkie te fakta, o których pan mówiłeś, ani trochę nie przeczą twierdzeniom *Przeglądu*, lecz owszem popierają nasz wywód, iż dopóty wojny nie będzie, dopóki ta równowaga sił, jaka teraz istnieje w Europie, nie zostanie zachwiana. Nie kroi się zaś wcale na to, aby się ona zachwiała, bo wszędzie parlamenty z jednakową gorliwością uchwalają kredyty na uzbrojenia lub kadra dziel uchwalą (mianowicie w Berlinie); Rosja zaś nie potrzebuje tych uchwał, ale możesz pan być przekonanym, że pod względem zbrojności nie pozostanie w tyle. Mamy więc przed sobą rok [illegible] spokoju, [illegible] skonsumowania przyznanych sum i powiększania swej zbrojności. Gdy zjedzą się te sumy, rozpoczną rządy zabiegi o nowe. A jeżeli wszystkie znowu równocześnie dostaną pieniądze i w równem tempie będą swą zbrojność powiększały, to znowu będziemy mieli spokój przez cały rok. I tak dalej bez końca będziemy co roku płacili haracz bożkowi wojny, — i temu nie są winne rządy: ani wszystkie razem, ani każdy z osobna, — temu winna jest natura ludzka. Więc i mówić o tem nie warto.

To tedy panu powiadamy: wojny w tym roku nie będzie, więc możesz pan śmiało sprzedać dewizy na Londyn i albo kupić listy zastawne Tow. Kredyt. Ziemskiego, albo rentę, która teraz stoi tak nisko, iż niesie przeszło 5 procent.

Korespondencje.

Tarnobrzeg 5 marca.

(St. G.) Wczoraj o siódmej wieczorem ruszyły lody na Wiśle przy dość niskim stanie wody. Najmniejszego wylewu nie było. Lód na Sanie i Łęgu jeszcze stoi, ale powódź nie grozi właśnie dlatego, że Wisła już jest wolna. Jak wiadomo, płynie ona cokolwiek wyżej od Sanu, więc gdy on się ruszy, a ona jeszcze stoi, to następuje wylew Sanu. [illegible]

Od Sandomierza ku Krakowowi lód jeszcze całkiem nie spłynął. Lód na Wisłoku poszedł i tam są małe wylewy, ale ciągle się [illegible]. Na Dunajcu i Wisłoce lód poszedł, miejscami spłynął.

Trasa kolei żelaznej z Dębicy do Nadbrzezia z odnogą do Rozwadowa, pomimo pory nieprzyjającej, robi się energicznie. Wytrasowane części kolei natychmiast są odsyłane przez inżynierów do właściwej władzy, która plany bez zwłoki zatwierdza. Już zwożą materjały na mosty i pozakładano magazyny narzędzi. Podobno nim się nie obejrzymy, a kolej będzie gotowa.

Nieprawdą jest, że spaliła się piękna wieś Wrzawy; tam wcale nie było ognia. Natomiast spaliły się zabudowania dworskie w Chwałowicach. Wrzawy należą do barona Horocha, i Chwałowice do barona Horocha, [illegible] powstała pomyłka.

Wiedeń 5 marca.

(X) Epizod delegacyjny załatwiony, za kilka dni zbiera się znowu Rada państwa. Na porządek dzienny przyjdzie sprawa bankowa i niewątpliwie prędko zostanie załatwioną, gdyż dyskusje w komisjach [illegible] wyczerpały.

[illegible]

Załatwienie noweli cłowej w Izbie panów, a najpierw dalsze nad nią obrady w komisji [illegible] porozumienie. — Obrady [illegible] nie doprowadziły do zgody, lecz według zdania ludzi bezpośrednio poinformowanych w tej sprawie [illegible] trudności niebawem usunięte zostaną. [illegible]

Że zamachy w Bułgarji są rosyjskiem dziełem, temu nikt przeczyć nie zdoła. Spotkała wszelako Rosję nowa kompromitacja. Wojsko i lud bułgarski okazali się lojalnemi i dzisiejsza regencja dorasta zupełnie do ciężaru swoich obowiązków, jak to słusznie *Fremdenblatt* z drastyczną ironją może pisać.

„Jeżeli *J. de St. Pétersbourg* wypowiedział życzenie, żeby Bułgarja mogła uniknąć okropności domowej wojny, to [illegible] energiczne postępowanie bułgarskiej regencji [illegible] tego życzenia." A dalej mówi [illegible]

To zdaje się być pewnem, że Rosja nie ma wcale zamiaru domagać się okupacji Bułgarji, lecz innemi drogami dojdzie do swojego celu. Z każdym dniem, pomimo, że zamachy jeszcze tym razem zostały stłumione, będzie szerzyła się coraz więcej demoralizacja, podburzanie, aż nareszcie zamach się uda. Wtedy będzie rzecz tak stała, że Bułgarzy sami, dobrowolnie tyranów zrzucili a poddali się pod opiekę Rosji. Taka metoda, która się już przejawiła w Burgas, w Sofji (afera Papasoglu) i teraz w kilku punktach, mniej Rosji kosztuje, niż okupacja, a co ważniejsza nie obciąża odpowiedzialności Rosji, nie narusza jej dobrych stosunków z Austro-Węgrami. Niebezpieczeństwo dla Austrji nie leży też w tych spiskach rosyjskich, ani w tem, że ostatecznie Rosja w Bułgarji zapanuje; na to nie ma rady, to fatalność. Niebezpieczeństwo leży w tem, że to zapanowanie Rosji nie nastąpi ani łatwo, ani prędko. Bułgarzy okazali, że umieją, mogą i chcą się bronić. Stan niepewności, anarchja, która [illegible] może się przeciągać bardzo jeszcze długo, zanim Rosja zwycięży. Bułgarzy bronią się, mogą być zmuszeni do rzucenia ostatnich kości, do zrewolucjonowania Macedonji, a wtedy cała kwestja wschodnia może naraz wybuchnąć. Wtedy neutralność, obojętność na to co Rosja robi, stanie się niemal niemożliwą, [illegible] interesa nietylko Austrji, ale i Anglji. [illegible] mimo oświadczenia hr. Kalnoky'ego i mowy tronowej niemieckiej — tak [illegible] pokojowych. Trzeba to skonstatować, że dla pokoju Austrji jest [illegible] patrjotyzm Bułgarów, energja regencji, [illegible] wojska, dzielności ludu bułgarskiego największem niebezpieczeństwem. [illegible] Knowania rosyjskie [illegible] Bułgarów, gotowość Bułgarów do oporu czynnego przeciw Rosji, do powstania w Macedonji — to są momenta niebezpieczne i Austrja nie może [illegible]

Wolą stanowczą rządu jest nie mięszać się i pozwolić, żeby Rosja w Bułgarji zawładnęła, byle bez okupacji, byle się to stało dobrowolnie — nie wchodząc w to jakimi środkami Rosja do tego złamania Bułgarów dojdzie. Ale jeżeli Bułgarzy stawać się nie dadzą, lub zbyt długo bronić się będą, jeżeli Rosja ostatecznie wytoczy większe działa, a Bułgarzy chwycą się środków rozpaczliwych, to sprawa stanie się nader groźną. Czy zatem mimo stanowczej pokojowości i gotowości do ustępstw ze strony Austrji [illegible]

A dodać do tego mogę informacje [illegible] z Berlina:

„*Tarcie między partją wojskową a ks. Bismarkiem wzrasta, a im dłużej trwa, tem partja wojskowa i wojenna nabiera więcej wpływu. Cesarz Wilhelm nie jest chory, ale rzecz ma się gorzej: cesarz zanika, [illegible] kilka razy w dzień w toku rozmowy zapadają mu oczy, zasypia, nie pamięta czem się zajmował. Dwór jest istotnie wielce zaniepokojony* [illegible] *wypadku.*"

Petersburg 1 marca.

(>) Według dawnego zwyczaju, minister spraw zagranicznych daje w ostatni tydzień karnawału wielki bal dla dyplomatów. Pan Giers dał go w tym roku w przeszły wtorek i przy tej sposobności dostąpił niezwykłego zaszczytu powitania w swych progach cara, carowej i prawie wszystkich będących w stolicy wielkich książąt. Aleksander III [illegible]

Zabawa zaczęła się amatorskiem przedstawieniem; dano komedję francuską i *vaudeville* rosyjski. W antraktach car rozmawiał z ambasadorem niemieckim, carowa z przedstawicielem Francji, p. Laboulay'em. [illegible]

Potem zaczął się bal. Car — po zwyczaju — stał na jednem miejscu, patrzał na tańczących, a tylko raz na kwadrans rzucał jakiś krótki wyraz. Carowa, pomimo swych lat czterdziestu, tańczyła zapamiętale, jak panienka. [illegible]

Mamy tedy we wszystkiem styl czysto rosyjski, [illegible]

Dla carskiej rodziny podano w pawilonie kolację, do której zaproszono ambasadorów z żonami, ale bez świty. [illegible] kolacji p. Giers długo i żywo szeptał z niemieckim ambasadorem; czy o polityce? — nie wiem i sądzę, że oprócz ich dwóch nikt nie wie.

Carstwo wyjechali o 3-ej, goście wnet potem.

Towarzystwo Słowiańskie odbyło uroczyste posiedzenie, poświęcone pamięci Aksakowa. O nim też długo mówił jakiś p. Filewicz i rzekł między innemi, że nieboszczyk, jako czystej krwi Rosjanin nie żywił nienawiści do Polski i Polaków, starał się o odwrócenie burzy w r. 1861, a gdy ona wybuchła i była złamana, nawoływał do zaniechania środków represyjnych, a natomiast doradzał zwołanie sejmu do Warszawy. Zapewne dla okazania swej niezgodności w tej mierze z Aksakowem, a może dla zadokumentowania, iż nie jest Rosjaninem czystej krwi, p. Filewicz zakończył swą mowę wezwaniem „inteligentnych sił" rosyjskich do walki z polskimi wpływami w zachodnich prowincjach państwa.

Projekt zaprowadzenia monopolu tytoniowego jest teraz przedmiotem ministerjalnych narad.

Mały Fejleton.

Monte Carlo.

W bieżącym sezonie zapełniło się Monte Carlo bardzo wcześnie. Napływ był ogromny, ani jedna willa nie pozostała niewynajętą. W ostatnich dwóch latach obawa przed cholerą trzymała turystów zdala od naszych brzegów Riviery. Skutkiem tego spadły w Cannes dochody miejskie z 1,000.000 fr. na 800.000. W Nicei oprócz cholery grasować poczęło epidemicznie bankructwo. Nad Mentoną zawisła ponura atmosfera, a w Hyères upadek finansowy przybrał takie rozmiary, iż ludność zmusiła władzę municypalną do abdykacji. W kwitnącym stanie pozostało jedynie Monte Carlo. Brzęk gałek wijących się po rulecie, dźwięk monet padających na stół wcale się nie zmniejszył.

Statystyka kolejowa wykazuje, że w roku 1885 zwiedziło 310.187 gości urocze księstewko Monaco, a w roku ubiegłym liczba podróżnych podniosła się do 400.998 osób.

A przecie Monte Carlo dzisiejsze ani w porównanie iść nie może z dawnem. — Tradycja przeszłości zdaje się być skazaną na wymarcie. Indywidualność „Kasyna" zaciera się. Depcą ją anonimowi akcjonarjusze, wołając ciągle tylko o dywidendy. Nieraz podnoszono zarzuty przeciwko grze hazardowej wogóle, a rulecie, *trente* i *quarante* w szczególności. Dopóki jednak żył założyciel „Kasyna" i dopóki wdowa Blanc, wierna tradycjom męża, pracowała dalej w tym kierunku, dopóty ponury obraz miał przecie swą świetną stronę zewnętrzną, i nawet ci, którzy potępiali instytucję ciągnącą zyski wyłącznie z hazardu, przyznać musieli, że pieniądz — mniejsza o to, w jaki sposób uzyskany — rozrzucano tu znowu z iście królewską hojnością.

Trudno bo sobie wyobrazić coś wspanialszego nad ówczesne „Kasyno". Muzykom i artystom dramatycznym za występy, malarzom i rzeźbiarzom za ozdobienie budynku wewnątrz i na zewnątrz ofiarowywano najwyższe ceny, jakie tylko żądać mogli. Każde ulepszenie, pożądane dla miejscowej ludności, wprowadzano niezwłocznie i nigdy nie odprawiono z niczem próśb o przyłączenie się do akcji na cele dobroczynne. A goście, biorący w grze udział, korzystali ze wszystkich przyjemności bezpłatnie. Bale, zebrania towarzyskie, wycieczki, przedstawienia teatralne, tanie pomieszkania: wszystko to było na rachunek „Kasyna".

W Monaco istniała wzorowa pralnia, wzorowa fabryka perfum i fabryka ozdobnych naczyń glinianych, założona przez „Kasyno" dlatego jedynie, aby miejscowej ludności dostarczyć zarobku. Te przedsiębiorstwa utrzymywano ze stratą, jako rodzaj zakładów dobroczynności. Robocze klasy chętnie o wszystkiem były pouczane, a ponieważ w fabryce nie istniał podział pracy, gdyż każdy robotnik opracowywał dany przedmiot sam od początku do końca, więc też wymienione wyroby gliniane zdobyły sobie rychło rozgłos jako cacka pełne artystycznej wartości. Otrzymywało też Monaco na każdej większej wystawie nieproporcjonalnie wielką liczbę nagród. Podczas wojny niemiecko-francuskiej ofiarowano polowym ambulansom 10.000 butelek „tonicznego" likieru, a prócz tego wydała pani Blanc na zakupno flanel i innych tym podobnych rzeczy dla francuskich żołnierzy sumy, które razem wzięte przedstawiały majątek nieposlednieego bogacza. Nieograniczona hojność była tradycją dawnego „Kasyna".

Wyglądało to tak, jak gdyby jego właściciele starali się tym sposobem choć w części złagodzić przykre wrażenie, które czyniły ich w brzydki sposób nagromadzone bogactwa.

Teraz własność Kasyna przeszła w wiele rąk i akcjonarjusze, którzy powpłacali udziały, znajdując zysk ciągle jako zbyt szczupły, domagają się oszczędności. Dyrektorów wprawiły te ciągłe krzyki w takie przerażenie, iż unikają wszelkich nadzwyczajnych wydatków. O przyrzeczonych ulepszeniach albo zapomniano, albo też zupełnie puszczono je w niepamięć. Nawet takiej drobnostki, jak wprowadzenia racjonalnej wentylacji nie mogą się goście doprosić. Skutkiem zaniedbania drenaży zatruwa salony „Kasyna" zgniłe powietrze, które zwłaszcza w czytelni ma być tak przejmujące, iż do owego lokalu od kilku miesięcy nikt wejść się nie waży. Zarząd tej samej instytucji, która niegdyś nie wahała się angażować Gustawa Doré, Adeliny Patti, Tanre'a, Capoula, Sary Bernhard, która Garnierowi powierzyła budowę teatru i nie szczędziła żadnych kosztów, byle tylko módz pozyskać co sezonu jaką nową siłę attrakcyjną, — boi się teraz szukać porady u któregokolwiek inżyniera, celem przyprowadzenia kanalizacji do porządku.

Ta grajzlerska polityka zarządu budzi żywe niezadowolnienie. Dopóki na jaskinię gry napadano z zewnątrz, dopóty nie cierpiała ona jeszcze na tem zbyt dotkliwie. Trudno doprawdy sobie nawet wyobrazić, jak słabe wywierały tu wrażenie ciągłe samobójstwa oskubanych graczy. Mieszkańcom Monaca działo się tak dobrze, iż zapominali zupełnie o tem, z jakiego źródła pochodził ów dobrobyt. Ale teraz zaczynają się z sobą sprzeczne ścierać interesa. Grę tolerowano jako źródło powodzenia całej gminy. Nie baczą dziś na to akcjonarjusze, którym chodzi wyłącznie o wydobycie ile możności jak największej dywidendy.

Nie życzą oni sobie bynajmniej, aby budowano wielkie hotele, aby wila wznosiła się obok wili. Wzrost ludności jest dla nich identyczny z wzrostem wydatków na utrzymanie ulic, na koszta gazowego oświetlenia, na policję itp. inne rubryki, które z własnych funduszów opłacać musi „Kasyno." Akcjonarjusze wolą, aby goście mieszkali w Mentonie lub Nicei. Osobom zamieszkałym w tych lub w poblizkich innych miejscowościach przychodzi z taką samą łatwością odwiedzić Monte Carlo, jak np. mieszkańcom Gródeckiego dostać się na Żółkiewskie.

Akcjonarjusze wiedzą też, że goście te same sumy przegrają, gdy bawią czas dłuższy w Montecarlo, jak wtedy, gdy stale przebywają w którem z pobliskich ognisk kosmopolitycznego świata, a w tym drugim wypadku nie narażają oni administracji „Kasyna" na nieproduktywne z jej stanowiska wydatki.

Wprost przeciwnym jest interes księcia, rządu i ludności Monaca. Tym zależy właśnie na tem, do czego nie chcą dopuścić akcjonarjusze.

Owóż w takich stosunkach, nie dziw, że rządy akcjonarjuszów, stają się z dniem każdym bardziej niepopularne, i że ludność miejscowa dotąd przeboleć nie może dawnych lepszych czasów.

Tego roku sezon mimo wielkiego napływu gości właściwie się nie powiódł. W samej jego połowie rozpędziło przybyszów trzęsienie ziemi, a ponieważ panika nie rychło przejdzie, więc sezon, ku zmartwieniu i akcjonarjuszów „Kasyna" i mieszkańców Monaca można uważać już za skończony.

Konkurs
Redakcji „Bibljoteki Warszawskiej."

Historja literatury narodowej, stanowiąca dzisiaj ważną gałąź wiedzy filozoficzno-historycznej i będąca samodzielnym przedmiotem nauki w szkołach średnich i uniwersytetach, otrząsnęła się nie tak dawno z krępujących ją zbyt ciasnych więzów wiadomości bibljograficznych i biograficznych. Praktyka szkół naszych idąc za przykładem planu wychowania Europy zachodniej, łączyła pierwiastkowo przedmiot ten z nauką „Wymowy i Poezji," a niekiedy z nauką „Stylu." Dla poznania najlepszych utworów poezji i wymowy przepisywała instrukcja szkolna porównywanie autorów polskich z wzorami łacińskiemi, niemieckimi i francuzkimi, kładąc znajomość tych literatur za jedyny, niezbędny warunek kwalifikacji nauczyciela literatury polskiej. W dziele Feliksa Bentkowskiego zajmuje, obok bibljografji, wykład teorji poezji i prozy jeszcze przeważne miejsce.

„Wielka Rada uniwersytetu Jagiellońskiego" przeniosła w roku 1831 naukę tego przedmiotu w części do kursu historji i literatury łacińskiej (Trojański), w części zaś do kursu historji literatury powszechnej (M. Wiszniewski). Dopiero w r. 1850 rozpoczął prof. K. Mecherzyński w uniwersytecie Jagiellońskim, a w r. 1856 prof. Antoni Małecki w uniwersytecie lwowskim osobny kurs historji literatury polskiej.

Wobec takiego położenia rzeczy zostawała u nas tak ważna gałąź wiedzy ludzkiej na łasce amatorów i autodyktatów, którzy nie potrafili jej ująć w dokładny system naukowy, oparty na umiejętnej metodzie, jak o tem świadczą rozmaitej wartości podręczniki, z pomiędzy których nawet doświadczony nauczyciel nie łatwo potrafi wskazać najlepszy pod względem naukowym i pedagogicznym. Tymczasem nauka historji literatury, wnikając z postępem badań krytycznych coraz głębiej nietylko w osnowę dzieł pojedynczych; ale rozbierając i oceniając ich znaczenie naukowe i literackie, wzniosła się na stanawisko najświetniejszego obrazu cywilizacji i oświaty narodowej, jak tego dowodzą dzieła Villemain'a, Hettner'a, Taine'a, Brandesa i w. i.

Pierwszym warunkiem stworzenia takiego dzieła ściśle naukowego jest zbadanie na podstawie źródeł autentycznych, podług ścisłej metody naukowej, wszystkich ważniejszych szczegółów życia umysłowego i głównych prądów życia dziejowego całego narodu, ujawnionego w dziełach pisarzów krajowych, ojczystych. Historja polityczna może się już u nas w ostatnich latach pochlubić pewnym postępem; ale historja literatury polskiej znajduje się w widocznem zaniedbaniu. Zaledwo kilka poważniejszych monografij oświeca wiek XVI, XVIII i XIX; w ogólnym zaś obrazie powtarzają się błędne zapatrywania dawniejsze bez dokładniejszej nowszej kontroli. W całym wreszcie łańcuchu naszego umysłowego rozwoju zaniedbano szczególniej jedno ogniwo, mianowicie wiek XVII, który potępiony przez racjonalizm XVIII stulecia, przedstawia nam się dotychczas w tak czarnej szacie, że odstrasza od siebie umysły nawet śmiałych młodszych uczonych. Oczekując dotychczas napróżno na studjum, któreby z samoistnej inicjatywy podjąć chciało zbadanie tego przedmiotu, uważaliśmy za rzecz odpowiedną i dla dziejów naszego narodu pożyteczną: pobudzić uczonych naszych do napisania takiego dzieła przez ogłoszenie konkursu na temat: „Obraz historji literatury polskiej w wieku XVII."

Na termin oznaczony nie nadesłano do Redakcji pracy pożądanej. — Gdy jednak ważność przedmiotu została powszechnie uznaną, a potrzeba zaspokojenia tego zadania coraz gwałtowniej czuć się daje, postanowiła Redakcja Bibljoteki Warszawskiej powtórzyć konkurs wzmiankowany. Ogłaszamy zatem ponownie zadanie konkursowe p. t. *Obraz historji literatury polskiej w wieku XVII.*

Nie zapuszczając się w szczegółowy rozbiór dyspozycji treści zadania, który mógłby pod pewnym względem krępować stanowisko naukowe autorów, uważamy za nasz obowiązek wskazać przynajmniej widnokrąg ogólny tematu, pragniemy choćby w zewnętrznych rysach scharakteryzować ogół rzeczy, gdyż w ten sposób ukażemy autorom cel naukowy, o którego osiągnięcie starać się powinni.

Autor proponowanego dzieła powinien poznać dokładnie wszystkie gałęzie ówczesnej wiedzy narodu, wszystkie czynniki ówczesnej kultury; bo tylko na takim gruncie oparty może przy główniejszych gałęziach życia l i t e r a c k i e g o wykazać za pomocą badania samodzielnego te okoliczności i przyczyny dziejowe, które wycisnęły na ówczesnych płodach literackich taki a nie inny charakter, takie a nie inne znamiona.

Nie chodzi tu jednak o zupełne wyczerpanie wszystkich drobnych szczegółów; ale o umiejętne, krytyczne uwydatnienie ważniejszych ogólniejszych idei i momentów, które przenikały tę epokę naszego życia umysłowego.

Dzieła proponowane, mające jedynie cel naukowy na względzie, dalekie od dążności rehabilitowania wieku XVII historji literatury polskiej, powinno przedstawić obraz żywy — nie przesądzamy czy mniej lub więcej sympatyczny — byle prawdziwy. Porównawczy rzut oka na współczesną literaturę ościennych narodów europejskich, z szerszem uwzględnieniem i porównaniem ich początkowego rozwoju z rozwojem literatury polskiej w wieku XVI, ukaże naszę kulturę w prawdziwem świetle wśród kultury i cywilizacji powszechnej.

Dzieło proponowane powinno przedewszystkiem baczyć na to, że zadaniem jego nie [...] być ani szczegółowa biografja autorów, ani ch[...]nologiczne zszeregowanie tytułów dzieł; lec[...] celem jego jest przedstawienie w dokład[...] obrazie idei naukowych tudzież form literac[...] w których się ujawniło życie narodowe w [...] epoce.

Obfity materjał, nagromadzony w dzi[...] bibliograficznych i bjograficznych, ułatwi[...] dzisiaj w wysokim stopniu osiągnięcie pow[...]go zadania. Rozpatrzenie archiwów i bibl[...] mianowicie tych państw, które w w. XVII wytchnienia wojowały z nami i wiele dzieł sz[...]gólniej z bibljotek klasztornych, jako łup wo[...]ny przewiozły do Szwecji, Danji, Siedmiogr[...] Branenburgji i innych, może przy danej sp[...]bności powiększyć szereg pomników litera[...] z tej smutnej epoki.

Najważniejszym czynnikiem oświaty i cy[...]lizacji danej epoki jest szkoła i metoda ed[...]cyjna w ogóle. Szkoła ćwiczy bowiem i przy[...]sabia przyszłych pracowników na polu na[...] literatury, przygotowuje młodzież do świado[...] spełniania obowiązków obywatelskich nietylk[...] życiu prywatnem, ale i publicznem, w rad[...] wojnie. Jeżeli dzieła znakomite są świadec[...] wyższego niż niższego stopnia postępu, to [...]storja szkół wskazuje przyczyny, dla których [...] doścignęliśmy w niektórych kierunkach dzi[...]ności ludzkiej tego stopnia udoskonalenia, [...]rym się cieszą inne szczęśliwsze narody. Za[...]dbanie historji szkół w literaturze dowodzi [...] tylko słabego interesowania się ogółu sp[...] oświaty i edukacji publicznej; ale świadc[...] braku planu, o braku jasnego programatu w [...]stępie metody wychowania młodych pokoleń. [...]miętając o tem, że w Polsce XVII wieku ró[...] jak w żadnem innem z państw ówczesnych [...] było osobnej Zwierzchności szkolnej (bo m[...]sterjum oświaty jest zdobyczą dopiero nowsz[...] czasów, zdobyczą, którą Komisja edukacyjna [...]cznie wyprzedziła), powinno dzieło proponow[...] ujawnić w głównych zarysach stanowisko szk[...] i metody pedagogicznej w edukacji naszej X[...] stulecia. Wypadnie tu uwzględnić szkoły nie[...] akademickie (akademje w Krakowie, Wilnie, [...]mościu, zreformowane kolegjum Lubrańskieg[...] Poznaniu, kolegjum w Brauensbergu, Elb[...] i i.); ale i zakonne, dyssydenckie (Leszno), [...]skie (Gdańsk, Toruń), klasztorne i parafjaln[...]

Nie chodzi tu o wyczerpującą historję [...] w Polsce XVII w.; ale o przegląd krytyczny [...]tod w tej epoce używanych, przegląd opart[...] źródłach współczesnych a nie na opinjach [...]źniejszych, choćby powszechnie uznanych, o p[...]gląd, uwzględniający rezultaty najnowszej pe[...]gogji, będącej nauką filozoficzną, systematyc[...] opierającą się na antropologji, psychologji i o[...] Dokładny obraz pracy na tem polu pozwoli [...]torowi ocenić samodzielnie i krytycznie za[...] i wpływ dobroczynny lub szkodliwy metod [...] progmatów wszystkich powyżej wskazanych [...]stytucyj wychowawczych i naukowych, n[...] w samym ich najżarliwszym antagonizmie i [...]twi autorowi objaśnienie całej epoki świa[...] prawdziwem a nie fantastycznem, jakie na [...] horyzoncie dotychczas migoce.

Przy rozgłośnym sporze Akademji krak[...]skiej z Jezuitami, roznamiętniającym do d[...] dzisiejszego powołanych i niepowołanych pu[...]cystów, potrzeba zbadać krytycznie, na pod[...]wie współczesnych wiarogodnych źródeł, o ile [...] poza interesem czysto materjalnym bene[...] przywiązanych do katedr „pojedyńczych — p[...]trzymywała ten antagonizm korporacji naukow[...] troskliwość o jak najlepszą metodę naucza[...] z czego pokazać się powinna różnica, jaka [...] samego początku istniała między metodą sz[...] akademickich a jezuickich, nie mniej i wsz[...]kich innych zakładów wychowawczych w Po[...] wieku XVII. Autor powinien zwrócić i na [...] uwagę, czy metoda i szkoły jezuickie w Po[...] różniły się w czemkolwiek od zakładów j[...]ickich w innych krajach Europy, bo w ten [...]sób odkryje może przyczyny, dla których — [...]sznie czy niesłusznie — zjednały sobie szk[...] jezuickie u nas opinję daleko nieprzychyl[...]szą aniżeli w innych krajach.

Wyjaśniony stosunek wzajemny metod [...]dagogicznych owych przeróżnych zakładów [...]kowych w Polsce XVII stulecia uwydatni do[...]dniej postęp urządzeń Komisji edukacyjne[...] wszystkich późniejszych usiłowań polepsz[...] wychowania i oświecenia publicznego. Z tak[...] zbadania przedmiotu okaże się, czy istnieje w [...]storji naszych szkół pewien organiczny łań[...] zasad, pojęć i metod pedagogicznych, któ[...] łączył ze sobą wskazane powyżej instytucje, [...] czy to są *disjecta membra* każdorazowych ob[...] wzorów, mniej lub więcej umiejętnie zast[...]wanych do potrzeb, do stopnia uspołecznie[...] do obyczajów i zwyczajów ludności miejsco[...]

Nie podlega wątpliwości, że każdy pi[...] jest obywatelem swojego czasu, czyli, że ws[...]czesne stosunki polityczne i społeczne wy[...]rają znaczny wpływ na piszących, którzy zno[...] o ile na to pozwalają urządzenia państwo[...] wpływają na rozwój interesów, niemniej sp[...] politycznych i społecznych. Nie brak i takich [...]sarzy, którzy wyprzedzają swój wiek i stają [...] dobroczynnymi przewodnikami współczesnych [...] koleń. Związku zatem pomiędzy autorami a e[...]ką, w której żyją, zaprzeczyć nie można. Lite[...]tura np. niemiecka wieku XVI, jest odbic[...] walki na polu wyobrażeń religijnych; litera[...] zaś francuzka pod koniec XVIII stulecia [...] wyrazem walki przeróżnych teorji filozoficzny[...] oraz idei ekonomiczno-społecznych.

W literaturze wieku XVII musiała się [...]bić pewna reakcja nietylko przeciwko pogańsk[...] ideologji poblakłych już humanistów wieku [...]przedniego, ale i przeciwko wygórowanej zuch[...]łości indywidualnej w kwestjach religijnych. [...]trącone tu zaledwie idee ogólne, przenikają li[...]raturę powszechną wieku XVII, nie są także o[...] i literaturze polskiej.

W Polsce przyłączył się jeszcze do tego [...]wichrzenia umysłów prócz antagonizmu daw[...]szych rodzin oligarchicznych z młodszymi oli[...]chami, silny nader antagonizm autonomji [...]wincjonalnych, tudzież gwar i popłoch nieu[...]jących prawie wojen równie ościennych j[...] wewnętrznych, podsycanych wichrem podmuch[...] dysydenckich i oligarchicznych, tudzież pod[...]nych zapalczywością nieposkromionych pry[...]tnych ambicyj. Okoliczności takie nie sprzyj[...] rozwojowi życia umysłowego ; bo szkoły poz[...]wione bezpieczeństwa, upustoszały, a tkliwą [...] muz i poważną ciszę badań uczonych przera[...] i trwożyła wrzaskliwa surma — literatury [...] pewnego stopnia obozowej, która jakkolwiek [...] jest bez znaczenia jako *signatura temporis*, [...] wpływu jej na udoskonalenie lub choćby na [...]kierowanie umysłów dotychczas nie znamy. [...]danie to otwarte dla badacza!

Przeniesienie wśród takich stosunków stol[...] z Krakowa do Warszawy, jest zrozumiałem [...] względem politycznym w Rzeczypospolitej

ganizowanej ostatecznie przez akt unji lubelskiej we federacją narodów, ziem i prowincyj, w której punkt ciężkości politycznej z Wielko i Małopolski przeniesiony został bardziej ku wschodowi na Mazowsze; lecz dotychczas nie wyjaśniono krytycznie skutków, jakie fakt ten mógł wywrzeć na rozwój życia umysłowego społeczeństwa polskiego. Kraków, położony wśród obszernych włości panów duchownych i świeckich, miał nietylko swoje tradycje naukowe, ale znany był u postronnych i u swoich jako ognisko nauk i oświaty, szczycił się wielu drukarniami i księgarniami, a w bibljotece Jagiellońskiej posiadał obfite skarby nauk i wiedzy teologicznej, historycznej, prawniczej i matematycznej, która rozchodziła się po całym kraju. Czy Warszawa, położona wśród drobnej szlachty księstwa mazowieckiego, nie znająca wyższej szkoły nad parafialną, bez żadnej drukarni i bibljoteki publicznej, nie biorąca dotychczas prawie żadnego czynnego udziału w ruchu umysłowym narodu, mogła na razie zastąpić Kraków, jako ognisko życia umysłowego? Czy są dowody jakiegokolwiek starania w tym kierunku?

I ta kwestja oczekuje krytycznego rozbioru i wynikających ztąd wniosków!

Oprócz zatem zawichrzeń wojennych i wynikającego ztąd zamieszania, a nawet zmylenia drogi edukacji publicznej i opustoszenia szkół, należy zastanowić się krytycznie nad skutkami, jakie pociągnąć za sobą mogło tak nagłe, wcale nieprzygotowane przerwanie łańcucha tradycji szkolnej i sposobów pracy umysłowej przez wypadające od racjonalnej metody pedagogicznej, potrzebuje także sprzyjających warunków zewnętrznych.

Nieprzejrzany las panegiryków okolicznościowych świeckich, mów pogrzebowych i sejmowych, broszur i traktatów polemicznych z dziedziny teologji i polityki, w różnych językach i narzeczach, jakich oprócz łaciny używały narody i plemiona zamieszkujące rzeczpospolitę w XVII wieku, stanowić będzie dla autora nie małe zadanie w uchwyceniu charakterystycznych znamion wymowy, wogóle prozy danej epoki; sądzimy jednak, że i tę trudność przezwycięży badacz poważny, który nie będzie szukał ducha wieku w najjaskrawszych, rażących szczegółach, ale oprze się na szerszej podstawie naukowej, będzie krytycznie badał przejawiające się w tych utworach idee i pojęcia naukowe, stylistyczne, retoryczne i estetyczne, śledząc za niemi nie w samych rażących, zabawnych niemal szczegółach i pewnikach konceptach, nie w igraszce słów i napuszystości porównań olimpijskich; lecz w poważnym toku myśli, pojęć, wyobrażeń i dedukcyj logicznych. Tego rodzaju zabytki literackie, przechowane w nieprzejrzanej obfitości po różnych bibljotekach swojskich i zagranicznych, kryją w sobie dwa momenta, mianowicie retoryczny i historyczny, niekiedy z pewną przymieszką satyry społecznej. Monumenta te wypadnie starannie ocenić, krytycznie rozważyć i wedle wartości ocenić, lub też — skoro się okaże utwór bez wartości dla dalszego rozwoju pojęć i zapatrywań literackich — topić je w zapomnienia fali.

Podobnie jak w rzeczie państw Europy zachodniej w XVII stuleciu, używano także i w Polsce, szczególniej w dziełach naukowych języka łacińskiego, tak, że rozbiór i wykład idei, znajdujących się w dziełach łacińskich tej epoki, przez Polaków w myśli kultury swojskiej pisanych, stanowi ważną bardzo część zadania konkursowego.

Już wyżej nadmieniliśmy, że rzeczpospolita polska w wieku XVII stanowiła federację różnych ludów, które mając sobie warowaną jak najzupełniejszą autonomję, występowały z całą swobodą jako osobne narody. Autor proponowanego dzieła nie przedstawiłby dokładnego obrazu życia umysłowego w Polsce wieku XVII, gdyby się chciał ograniczyć na samych tylko dziełach w języku polskim pisanych; ale powinien dostatecznie uwzględnić także i dzieła choćby nie po polsku, lecz w XVII wieku w granicach Rzpltej w jakimkolwiek języku lub narzeczu o jej sprawach pisane. Wykazanie krytyczne wpływów wzajemnych tych ludów pod względem języka, pojęć prawnych i religijnych przyda wartości naukowej spodziewanej pracy.

Niektóre gałęzie literatury jak poezja i historja, pod pewnym względem prawo i polityka zwracały na siebie już dawniej uwagę uczonych polskich, tak, że autor dzieła proponowanego powinien się pilnie rachować z temi studjami.

Wszystkie działy piśmiennictwa naukowego należy poznać i przedstawić ze stanowiska dzisiejszej nauki, zaznaczając jednak zawsze stopień wiedzy, na jakim się znajdowała dana nauka w historji oświaty powszechnej w wieku XVII. Nie przypuszczamy, żeby autor dzieła mógł badać samodzielnie wszystkie gałęzie literatury; ale historyk literatury powinien odznaczać się umysłem przez pracę metodologiczną do tego stopnia wyćwiczonym, że za pomocą rozbioru krytycznego potrafi powiązać ze sobą fakta i wykazać ich stosunek do umysłowości epoki.

Pierwszeństwo do nagrody otrzyma to dzieło, które prócz nowych rezultatów odznaczać się będzie dokładnością zbadania najważniejszych faktów historyczno-literackich, niemniej powagą i spokojem w ujęciu przedmiotu, tudzież doskonałością formy zewnętrznej, przez co rozumiemy czystość i poprawność języka, przejrzystość i jasność stylu tudzież czytelniczą dogodność.

Nagroda konkursowa wynosi rubli 1000 (wyraźnie rubli tysiąc).

Termin składania prac w redakcji *Bibljoteki Warszawskiej* (Nowy Świat nr. 41) oznacza się na dzień 1 marca 1889.

Autorowie racz nadesłać prace swoje, opatrzone godłem dowolnie obranem, które znajdować się także powinno wyraźnie wypisane na wierzchu koperty zawierającej i wewnątrz imię i nazwisko autora ze miejscem pobytu.

Rękopis nagrodzony pozostaje własnością autora, który obowiązany ogłosić go drukiem w ciągu roku po otrzymaniu nagrody. — Gdyby w tym autor tego nie uczynił, redakcja *Bibljoteki Warszawskiej* wydać może dzieło uwieńczone na swoje korzyść.

W Warszawie 26 stycznia 1887.

Redakcja *Bibljoteki Warszawskiej.*

Uprasza się pisma i gazety polskie w kraju i za granicą o powtórzenie ogłaszającego się niniejszem zadania konkursowego.

J. K. Plebański.

KRONIKA.

Lwów, dnia 7 marca

Dr. Maksymiljan Kawczyński, docent tutejszego uniwersytetu, otrzymawszy stypendjum na podróż naukową od Akademji Umiejętności w Krakowie, wyjechał za pozwoleniem władzy przełożonej do Francji, gdzie zamierza wykonać prac kilka. dotyczących literatury europejskiej, zwłaszcza francuskiej, rozważanej ze stanowiska porównawczego.

P. Maciej Czyszczan, radzca wyższego sądu krajowego w Krakowie, mianowany został generalnym adwokatem.

Uczta. P. Kiselka, którego wybór na wiceprezydenta Izby handlowej został świeżo zatwierdzony przez Najj. Pana, dawał w sobotę ucztę dla członków Izby handlowej. Bankiet przeciągnął się do późna, podsycany gościnnością amfitryjona.

Bankiet w ochronkach. Znany i bardzo poważany w szerokich kołach kupiec lwowski, p. J. Drexler, chcąc się podzielić z najmniejszymi i najuboższymi radością swą z orderu, który otrzymał od Stolicy Apostolskiej, złożył na ręce p. Namiestnikowej pewną kwotę, przeznaczając jej część na Dom Ubogich, a resztę na Ochronki, z tem zastrzeżeniem, aby dla każdej z lwowskich Ochronek kupiono za 10 złr. bułek, jabłek, fig etc. i rozdano to dziatwie. Owóż pani Namiestnikowa zawezwała do siebie pp. Żółkiewskiego i Piotra Miączyńskiego, jako opiekunów tych ochronek, i omówiwszy z nimi, w jaki sposób ma być ten bankiet dla dziatwy zrobiony, odbyła przy tej sposobności rewizję Ochronek. Wszędzie znaleziono porządek wzorowy, czystość wielką, przykładnie bądź bawiącą się, bądź uczącą się dziatwę, jakkolwiek wizytacja ta była zupełnie nieprzewidziana dla zarządu zakładów. Najwięcej dziatwy było w Ochronce na Gródeckiem, bo przeszło 80; w innych trzech po sześćdziesiąt kilka chłopczyków i dziewczynek od lat 3 do 6. Po przybyciu do każdej z tych Ochronek odbyła p. Namiestnikowa naprzód rodzaj krótkiego egzaminu, połączonego z wizytacją zakładu, potem dopiero następował bankiet. Kiedy wniesiono kosze i wysypano na stół bułki, figi, jabłka, a więc przysmaki, jakich ta uboga dziatwa poznaje smak raz, dwa razy do roku, zaczął ten drobiazg klaskać w dłonie, skakać, wykrzykiwać z radości, cieszyć się tak szczerze, a z takim zapałem, że nawet wszelka subordynacja zatarła się chwilowo. Maleństwa to przyzwyczajone do wykonywania każdej czynności w tempach miarowych, zbiorowo, jak żołnierze; chodzące tylko wspólnym marszem; odpowiadające tylko zbiorowo; śpiewające tylko chóralnie; tym razem złamały wszelką instrukcję i pogrążyły się w zupełny chaos. Nazbyt silne było wrażenie, nazbyt wielkie było ich szczęście. Jedne skakały, inne wykrzykiwały, inne klaskały, a oczy wszystkich były rozpromienione widokiem łakoci. Kiedy zaś powiedziano dziatwie, że podwójną porcję jabłek, fig i bułek otrzymają te, które mają rodzeństwo w domu, to się okazało, że każde ma to „blaciszka“, to „siostlę“ i że przeto trzeba dać wszystkim podwójną porcję. Tak też zrobiono, a poczciwy p. Drexler ani wyobrażał sobie zapewne, jak swoją zasłużoną zupełnie radością z otrzymanego dowodu uznania od Stolicy Apostolskiej za pożyteczną i szlachetną pracę, uszczęśliwił kilkaset drobnych dziatek, tych niewinnych istotek, które od pierwszych chwil życia, zamiast się cieszyć z niego, muszą walczyć z dotkliwemi ciosami nędzy. To też niech przynajmniej z naszego pisma się dowie, ile dobrego swą ofiarą zrobił.

Posiedzenie towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się jutro d. 8 b. m. o godz. 6 w sali XV uniwersytetu z następującym porządkiem dziennym:

1. L. Wajgel. O właściwościach famostycznych i florystycznych okolicy Kołomyi.
2. E. Dunikowski. O gąbkach z pokładów fosforytowych podolskich.

Od dyrektora Wystawy krakowskiej otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcjo! W ostatnim numerze *Gazety Narodowej* zamieszczona jest wiadomość, mająca pochodzić z niezawodnego źródła, iż Wystawa krajowa w tym roku w Krakowie się nie odbędzie. — Wiadomość ta jest zmyśloną, bo komitet będący jedynie źródłem niezawodnem nietylko podobnego postanowienia nie powziął, lecz przeciwnie komitet wykonawczy czyni wszelkie przygotowania, by Wystawę krajową w roku bieżącym do skutku doprowadzić, a sądząc z ogólnego zainteresowania się w kraju i z licznych zgłoszeń, wątpić nie można, że Wystawa będzie świetną.

Dla zapobieżenia bałamutnym wieściom upraszam o zamieszczenie niniejszego pisma.

Dr. Faustyn Jakubowski,
dyrektor. Wystawy.

Znowu sensacyjna bomba. W jednem z pism lwowskich czytamy:

„Donoszą nam z za kordonu: Do Brześcia litewskiego przychodzą codziennie 2 do 3 pociągi z gubernji bessarabskiej z wołami stepowemi, zkąd rozsyłane zostają (pociągi? — nie, pewnie woły) częścią koleją, częścią drogami do wszystkich twierdz gubernji warszawskiej.“

Spojrzmy teraz na mapę. Dajmy na to, że istotnie besarabskie woły podróżują do Królestwa Polskiego. Z Koziatyna tedy (na linji Zmierzynka-Kijów) jadą one do Kowla, bo to jedyna droga, z Kowla zaś, zamiast wprost Nadwiślańską koleją udać się do twierdz, będących już tuż, maszerują na Litwę, do Brześcia-Litewskiego, i stamtąd dopiero rozchodzą się po twierdzach. Dawniej dla rymu jeździło się do Rzymu, dziś dla sensacji jedzie się do głośnej Brześć-litewskiej twierdzy. Lecz to niewszystko.

Z Brześcia-Litewskiego woły „rozsyłane zostają do wszystkich twierdz gubernji warszawskiej.“

A jakie to są twierdze w gubernji warszawskiej? Oprócz jednej, dopiero budującej się jeszcze pod Warszawą, żadnej innej nie ma. Demblin i Małkinja w siedleckiej, Modlin w płockiej, a Goniądz na granicy łomżyńskiej z grodzieńską.

Podział Kongresówki na gubernje tak samo a nawet lepiej tamecznym obywatelom jest znany, jak nam znany jest podział Galicji na starostwa, albo na dawne „becyrki.“ U nas nikt nie pomięsza Stanisławowskiego z Sanockim, Zbarazkiego z Trembowelskim; jakżeby Koroniarz mógł gubernje Siedlecką, Płocką, Łomżyńską i Grodzieńską wpakować w Warszawską?

Zatem, to co temu lwowskiemu pismu donoszą „z za kordonu“ pewnie tylko nadeszło z za kordonu prawdy.

Urzędy pocztowe na prowincji. Jeden z naszych prenumeratorów pisze nam: „Nie możecie mieć wyobrażenia na jakie trudności narażony jest człowiek wysyłający list rekomendowany lub pieniądze z urzędu pocztowego w małem miasteczku. Im poczta mniejsza, tem większy absolutyzm p. poczmistrza i tem większa dowolność .... zegarów pocztowych. Te pełne żółci przyrządy zwalniają bieg w czasie otwierania urzędu, a potem jak rasowe wyścigowce śpieszą do mety w czasie zamykania urzędu. Na moim genewskim chronometrze była wczoraj dopiero 5 minut 55, kiedy chłopak wrócił z poczty z doniesieniem, że już zamknięta. Nie wiem czy dziś nie natrafię na nową nieprzewidzianą przeszkodę, bo np. o 4tej po południu niewolno oddawać na pocztę, gdyż.... pociąg przychodzi.“

Możeby Sz. Dyrekcja poczt wejrzała w tę sprawę i od czasu do czasu przypominała prowincjonalnym urzędom pocztowym, że nie nos jest dla tabakiery, ale tabakiera dla nos. Niektóre urzędy na prowincji są co prawda bardzo gorliwe, ale zdarzają się i takie, na które publiczność często utyskuje.

Zmarli we Lwowie: Feliksa ze Skrochowskich Skwarczyńska zmarła w sobotę we Lwowie w 80 roku życia.

Wiosenne wylewy już się rozpoczęły. Między innemi donoszą z Łańcuta, że z powodu wzniesionych lodów na Wisłoku, opartych o most w Dąbrówkach, Wisłok na szerokość 2 kilometrów wylał, domy nadbrzeżne w kilku gminach pod wodą; most na Dąbrówkach w wielkiem niebezpieczeństwie. Ratunek zagrożonych ludzi i domostw zarządzony.

Z Krakowa znowu dochodzi wiadomość, iż kra natarłszy na most wojskowy wytrąciła z pod niego środkowe jarzmo, skutkiem czego cały most znacznie został uszkodzony.

Także w Oświęcimie kry gwałtownie idące budzą zaniepokojenie.

Profesor Roberth z Medjolanu wracając, z Konstantynopola, zawitał do naszego miasta i ma zamiar dać wieczór na dochód Towarzystwa Dobroczynnności. Popisywać się będzie odgadywaniem myśli. Profesor Roberth był już we Lwowie w r. zeszłym i wywołał powszechny zapał. Wczoraj zaś był p. Roberth na wieczorze u pp. Namiestnikowstwa i kilka doświadczeń wykonał, które się powiodły i ogólne wywołały zdumienie.

„Sokół“, Towarzystwo straży ochotniczej ogniowej zebrało się wczoraj o godzinie 3ej po południu na walne zgromadzenie pod przewodnictwem swego prezesa dra Alfreda Zgórskiego.

Wedle sprawozdania za rok ubiegły odczytanego przez p. Piotrowskiego przyjętego przez zgromadzenie było przy 14 pożarach, czynnych 472 członków Towarzystwa.

Podczas pożaru Stryja pojechała tam straż ochotnicza ogniowa natychmiast i 3 dni poświęciła spełnianiu swych obowiązków. Równie dzielnie spisali się strażacy podczas pożaru teatru i zawalenia się kamienicy Arona Filipa. Członkowie Towarzystwa stawali zawsze licznie tam, gdzie ich obowiązek i poczucie obywatelskie wzywały.

Przychód wynosił w r. z. 2.137 złr. 9 ct., z której to sumy przeniono do rubryk rozchodu 1.862 złr. 89 ct., pozostało tedy na rok bieżący 274 zł. 80 ct.

Fundusz rezerwowy jako fundusz zaopatrzenia wynosi 4.020 zł. 84 ct. inwentarz przedstawia wartość 3.104 złr. 53 ct. Ogólna zaś wartość majątku wynosi 7.489 zł. 88 ct. Członków honorowych liczy Towarzystwo 21, założycieli 6. członków wspierających którzy uiszczają rocznie wkładkę 4 złr. tylko 66, członków czynnych zaś 93. Tak sprawozdanie z czynności wydziału jak i rachunkowe przyjęto do wiadomości bez dyskusji, a wydziałowi absolutorjum.

Wysłuchawszy sprawozdania, zgromadzenie przystąpiło do wyborów. Prezesem wybrano ponownie dra Antoniego Zgórskiego, członkami wydziału pp. A. Bojarskiego i A. Paczowskiego.

Wnioski członków przeznaczono do traktowania regulaminowego.

O godzinie 6 wieczorem zgromadzenie zakończyło swe obrady.

Posiedzenie wydziału Towarzystwa galicyjskiej kasy oszczędności we Lwowie odbędzie się w sobotę (12 bm.) o godzinie pół do szóstej po południu z następującym porządkiem dziennym:

1. Propozycja kandydatów (wspólnie z dyrekcją) na wakujące miejsce zastępcy naczelnego dyrektora. — 2. Losowanie członków Towarzystwa i propozycja nowych. — 3. Wybór sześciu członków wydziału. — 4. Zamknięcie rachunków za rok 1886 i wnioski względem podziału czystego zysku. — 5. Sprawozdanie o funduszach pozostających w oddzielnym zarządzie. — 6. Sprawozdanie syndyka za rok 1886. — 7. Sprawozdanie delegata wydziału z odbytej rewizji. — 8. Wybór komisji do rewizji rachunków za rok 1886. — 9. Wnioski dyrekcji na odezwę Wydziału krajowego w sprawie szkoły przemysłowej i muzeum przemysłowego. — 10. Wnioski dyrekcji na sprawozdanie budowniczych o stanie i wartości realności galicyjskiej kasy oszczędności. — 11. Uchwała dyrekcji na podania o zapomogi. — 12. Uchwała dyrekcji na podania o dary i subwencje na cele dobroczynne i użyteczne.

Towarzystwo szermierskie Dnia wczorajszego w własnym lokalu odbyło się pierwsze doroczne zebranie członków Towarzystwa szermierskiego.

Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego p. Juljana hr. Bielskiego, członek dyrekcji p. Emil Obertyński odczytał sprawozdanie z czynności za rok miniony.

Ze sprawozdania tego wyjmujemy kilka dat, a więc naprzód tę, że młode to Towarzystwo liczy obecnie 78 czynnych członków, następnie że posiada własne przybory szermiercze, wreszcie że odbywa ćwiczenia we własnym a bardzo wygodnym lokalu.

Pomimo tego stan finansowy Towarzystwa jest zupełnie dobrym, a nawet dość znaczna gotówka kasowa przeniesiona została na rok bieżący.

Po przyjęciu tego sprawozdania przez zgromadzenie, przystąpiono do wyboru dyrekcji. W skład weszli prawie wszyscy dawniejsi członkowie. Prezesem wybrano bowiem Juljana hr. Bielskiego, jego zastępcą p. Zygmunta Augustynowicza, a członkami pp. Jana hr. Dzieduszyckiego, Stanisława Niezabitowskiego, Emila Obertyńskiego, Stanisława Pieńczykowskiego, dra Aleksandra Raciborskiego, Kazimierza Rudnickiego i Stefana hr. Szembeka. Do komisji rachunkowej weszli pp. Jerzy hr. Borkowski, Boniecki i Stecki.

Nad wyrażonem przez przewodniczącego ubolewaniem, że do Towarzystwa nie przystępuje młodzież, wywiązała się ożywiona dyskusja, a gdy nie utrzymał się wniosek p. Tadeusza Cieńskiego, dążący do obniżenia wkładek i opłat za lekcje szermierki, uchwalono na wniosek dra A. Raciborskiego wezwać ponownie młodzież w ogóle, a w szczególności młódź akademicką do przystępowania do Towarzystwa.

Życząc dobrze Towarzystwu, pragniemy aby pomyślnym był wynik tych odezw, wolelibyśmy jednak wniosek p. Cieńskiego, umożliwiający nawet biedniejszej młodzieży wstępywania do Towarzystwa. Jesteśmy zresztą przekonani, że prędzej czy później wniosek ten będzie musiał być przyjętym, gdyż pod obecnemi warunkami Towarzystwo szermierskie nie zostanie instytucją powszechnego użytku, jaką — naszem zdaniem — być powinno. *T. Ł.*

Weksel na 1.000 złr., z podpisem Eleonory Kopacz, prawdopodobnie podrobionym, złożono w tutejszej policji. gdzie pomieniona osoba powinna się zgłosić w swym własnym interesie, mianowicie dla stwierdzenia autentyczności owego podpisu.

Przytrzymano w sobotę w południe, na rogatce Łyczakowskiej, Feliksa Barowicza, rolnika z Głuchowiec, już trzy razy za kradzieże karanego. Barowicz był w posiadaniu wozu chłopskiego i dwóch klaczy krajowej rasy, pochodzących zapewne z jakiejś kradzieży.

Kroniczka prowincjonalna.

W Babicach podróżnych (koło Sokołowa) zmarła miejscowa nauczycielka Kamila Brandstätter.

W Czerniowcach urządziła miejscowa ludność nowo wybranemu burmistrzowi pochód z pochodniami.

W Glinianach bawił od trzech tygodni teatr polski A. Kattnera, który ubiegłej soboty urządziwszy przedstawienie na dochód ubogiej młodzieży polskiej, udał się do Gródka.

W Rzeszowie utworzyło Towarzystwo rolnicze sekcję ogrodniczo-pszczelniczą, której kierownictwo powierzono ks. dziekanowi Karakulskiemu.

Sekcja ta rozesłała odezwę do duchowieństwa, obywateli, nauczycieli i gospodarzy, wzywając wszystkich do współdziałania ewentualnie do przystąpienia do sekcji na członka, co kosztuje na rok cały tylko 1 zł. Sekcja, otrzymawszy na ten cel z Towarzystwa rolniczego mały fundusik, a od księdza proboszcza Purzyckiego w Boguchwale kawał gruntu, przyjęła ogrodnika, który pod odpowiednim dozorem prowadzić będzie szkółkę drzew owocowych; te zaś będzie sekcja w swoim czasie darmo rozdawać lub za bardzo niską cenę sprzedawać.

Również celem rozbudzenia szerszego zamiłowania do tej gałęzi gospodarstwa, zamierza sekcja urządzać po wsiach praktyczne wykłady dla ludu z zakresu sadownictwa i pszczelnictwa, z których już w tym roku dwa się odbędą, a to w Przybyszówce i Krasnem. Wkońcu będzie sekcja premjować dobrze prowadzone w okolicy szkółki drzew owocowych i same ogrody owocowe.

Myśl tak piękna a praktyczna zasługuje na jak najgorętsze poparcie i współdziałanie wszystkich.

Korespondencja od Administracji. *WP. J. C. w Pietniczanach, p. Bóbrka.* Prenumerata pańska kończyła się z dniem 1 bm., albowiem dnia 30 grudnia r. z. nadesłał WPan nam przekazem przez urząd pocztowy w Bóbrce 2 zł. Wprawdzie na przekazie było napisane „na kwartał“, aleśmy sądzili, że to jest prosta myłka lub niewiadomość, że prenumerata *Przeglądu* kosztuje kwartalnie nie 2 tylko 3 zł. — Nie chcąc WPana narażać na dłuższą przerwę w otrzymywaniu pisma, wysyłamy Mu wszystkie numera od 1 bm., a prosimy o nadesłanie prenumeraty za marzec. Odcinek przekazu z 30 grudnia może WPan w każdej chwili dla kontroli od nas otrzymać.

Rozmaitości.

— **Słynny francuzki prawnik,** Jan Karol Demolomb, profesor w Caen, zmarł w tych dniach w 83 roku życia. Głównem dziełem jego był komentarz w trzydziestu tomach do kodeksu Napoleona, za który Demolomb otrzymał od akademji francuzkiej wielką nagrodę w sumie 20.000 fr.

— **Czy wolno** zabierać z lokalów publicznych zapałki i przywłaszczać je sobie? Na to pytanie odpowiedź bardzo łatwa. Może ona brzmieć tylko przecząco. Ale pomiędzy osobami które zwiedzają restauracje, kawiarnie i t. p. zakłady, znadują się także obrońcy zdania przeciwnego, a nie poprzestają oni na gołosłownem interpretowaniu podniesionej kwestji, lecz także w czyn ją wprowadzają, nie robiąc sobie zgoła żadnych skrupułów z porywania zapałek w lokalach publicznych.

Dla tych ichmościów powinno nie być bez interesu, że kwestja „czy wolno to czynić?“ była w ubiegłym tygodniu roztrząsana przez niemiecko trybunał państwowy. Owóż trybunał orzekł, iż za postępowanie takie wolno właścicielowi zakładu wnieść na niedyskretnego gościa skargę o zwykłą kradzież.

Notujemy to orzeczenie, wiedząc, jak sympatycznem ono się wyda restauratorom i innym ludziom podobnego zawodu, a jak znowu potępiane będzie przez tych, którzy wobec cudzych zapałek zachowują się nazbyt „porywczo.“

Część ekonomiczna.

═ **C. k. uprz. gal. akc. bank hipoteczny.** Z dniem 28 lutego 1887 było w obiegu: 6% listów hipotecznych 1,281.700 złr., 5% listów hipotecznych 13,315.900 złr., 5% listów hipotecznych premiowanych 13,417.200 złr. — Asygnacyj kasowych 2,144.750 złr.

Wiedeń 5 marca.

(Z.) Z wielkiem naprężeniem oczekiwano dzisiaj w Berlinie publikacji bilansu towarzystwa dyskontowego a chociaż wyznaczona dywidenda w wysokości 10 procent odpowiadała zupełnie nadziejom, to jednak skutek ostateczny nie zadowalniał nikogo. Powodu takiego stanu rzeczy należy szukać w pogłosce o stanie zdrowia cesarza Wilhelma. W sferach politycznych nie wydarzyło się ostatniemi czasy nic takiego, coby mogło wywołać osłabienie tendencji; sytuacja ogólna nie doznała zmiany. Dla tego, jak się zdaje, jedynie tylko ta wiadomość, iż w stanie zdrowia sędziwego cesarza widać coraz większy upadek sił, pozwalający przypuszczać w każdej chwili smutną katastrofę — utrzymywała spekulacją berlińską w niepocieszonym nastroju.

Natomiast giełda tutejsza dawała dzisiaj obraz rażącego kontrastu ze wszystkiemi rynkami zagranicznemi.

Obok Berlina bowiem także i targ paryzki i londyński trzymały się nadzwyczaj słabo. Artykuł *Prawit. Wiestnika* o stanie rzeczy w Bułgarji tłómaczono sobie tam jakoś bardzo niekorzystnie, rubel bowiem, który najlepiej odzwierciedla niebezpieczeństwo wojny ze strony Rosji, spadł był bardzo nisko. Jedynie tylko nasza giełda opierała się wszystkim atakom z zewnątrz i trzeba wyznać, że wreszcie dopięła swego; nie tylko bowiem utrzymała się na swem stanowisku, ale zmusiła także giełdy zachodnie do zajęcia lepszych pozycyj. Ostateczny rezultat należy tedy uważać za zadowalniający — jakkolwiek trzeba wyznać, że objawem jego nie są dalsze awanse, lecz tylko utrzymanie się kursów na zajętej dawniej wysokości.

Notowano: Kredyty austr. 273·80, węgierskie 283·25, laenderbanki 227·90, uniony 205·10, anglobanki 104, bankver. 95·50, renta wspólna 78·25, srebrna 79·90, austr. złota 108·90, papier. 5% 96·30, węgierska złota 95·80, papier. 5% 86·20, rubel 1·13¾.

Telegramy „Przeglądu.“

Budapeszt 6 marca. Dziś ostatnie posiedzenie delegacji austrjackiej. Na porządku dziennym trzecie czytanie powziętych uchwał.

Budapeszt 6 marca. Węgierska delegacja zawotowała ostatecznie kredyt wojskowy. Promulgacja nastąpi we wtorek.

Berlin 6 marca. *Nordd. Allg. Ztg.* otrzymuje pismo popierające to zapatrywanie, iż obawa przed represaljami ze strony Francji w razie wojny, doprowadziła do niepożądanego wyniku wyborów w Alzacji i Lotaryngji. Francuzi przyjęli to jednak za dowód sympatji, co wzmocnilo wojennie usposobioną partję w Paryżu. Ludność wymienionych krajów koronnych wzięła przeto na siebie odpowiedzialność za ewentualny wybuch wojny, a Niemcy obowiązane do liczenia się z tem, niewynagrodzą Alzacji i Lotaryngji w razie wojny, szkód tym ziemiom wyrządzonych, jak to uczyniły w r. 1871.

Sofja 6 marca. Wiadomości nadchodzące z wnętrza kraju i z dystryktów naddunajskich brzmią pomyślnie; nigdzie nie wybuchło nowe powstanie. W Ruszczuku ustanowiono sąd wojenny, który rozpatrzy winę rokoszan.

Sofja 6 marca. Biuro Reutera donosi, że Thielmann zażądał wydania 6 zbuntowanych oficerów ruszczuckich, jako poddanych rosyjskich.

Riza-bej miał imieniem sułtana poczynić kroki celem ułaskawienia rokoszan.

Organ urzędowy ogłasza wyrok sądu wojennego, skazujący na śmierć ośmiu oficerów ruszczuckich. Stracono ich wczoraj rano. Skazany również na śmierć poddany rosyjski, Bolman, został wydany konsulatowi niemieckiemu.

Sofja 7 marca. Agencja Havasa donosi: Zaraz po straceniu skazanych na śmierć oficerów nadeszła nota Thielmanna oświadczająca, iż wedle informacyj rosyjskiego posła w Bukareszcie jest siedmiu zbuntowanych oficerów, rosyjskimi poddanymi. Dwaj z tych siedmiu, Uzunów i Panów, zostali już straceni. Owóż nota żąda, aby rząd bułgarski traktował tych siedmiu oficerów jako rosyjskich poddanych i wydał ich żywych do rąk konsula niemieckiego.

Rząd odpowiedział, iż z wyjątkiem kapitana Bolmanna, wszyscy skazani są notorycznie Bułgarami i sami się za takich uznali podczas przesłuchania. Co się tyczy innych skazanych wojskowych i cywilnych, to regencja zdaje się być skłonna do ich ułaskawienia.

Wiadomość o rokoszu w Tyrnowie jest nieuzasadniona.

Bukareszt 7 marca. Agencja Havasa donosi pod d. 6 b. m.: Z wyjątkiem rosyjskich poddanych, kapitanów Bolmanna i Eljewa, wykonano o godzinie 5-ej rano w Ruszczu u na wszystkich skazanych wyrok śmierci. Przybywających podróżnych z Dżurdżewa rewidują przy wjeździe do Ruszczuku z wielką dokładnością.— Zrana wyda sąd wojenny wyrok na podoficerów i żołnierzy.

Bukareszt 6 marca. Agencja Havasa donosi z Ruszczuku, iż stracono nietylko tych, którzy byli skazani na śmierć, ale i tych także, których sąd skazał na więzienie.

Londyn 7 marca. Na bankiecie danym przez klub narodowo-konserwatywny podniósł Salisbury, iż położenie Europy stało się znowu pomyślniejsze. Mimo silnych uzbrojeń zdaje się niewątpliwem, że widoki na utrzymanie pokoju wzrosły.

Z zbożowych targów

7 marca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8 40—8 90	8 30—8 80	8 20—8 65	8 60—9.10
Żyto	5.90 6.20	5.85—6.15	5.75—6 10	6.——6.40
Jęczmień	5.——7.—	5.——7.—	4 90—7.—	5.50—7 30
Owies	5·——5.70	5·——5.50	5.——5 50	5.——5 85
Groch	5.75 9.—	5 50 8 50	5.50 8.2	6 — 9 50
Wyka	5 — 5 60	5.——0—	5 ——5 70	5 50—6 —
Rzepak	9 — .—	9.— .—	9.— 9·—	9.·— .—
Lnianka	.— .—	.— .—	—.—.—	.— .—
Konic. czer.	40.—51	40.—50 —	40.—·46	40.—50.—
Konic. biała.	40—60·	40.—48.—	37.—50.—	40 —55—
Konic. szwed.	35—60—	—.—.—	—— —	—.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 5. — 30 nominalnie.

Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco 24·75 do 25·75 **Wiedeń** 7 marca. Pszenica od 9·54 do 9·60. Żyto od 7·25 do 7·40 Okowita 26·— do 26·25.— **Berlin** 7 marca. Pszenica 161·50 do 162 50. Żyto 126 — do 127·50 Okowita 37·80 do 40·30. **Peszt** 7. marca Pszenica 9·14 do ·—. Żyto 6·71 do ·—. Okowita 25·25 do 25·50.

Kursa giełdowe.

Wiedeń d. 7 marca. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 78·10 Renta wspólna srebrna 79·80 Renta 4% złota 108·75. Renta 5% papierowa 96·10. Akcje banku austro-węgierskiego 850 zł. Akcje austrjackie kredytowe 273·60. Funty szterlingi 128·30. Napoleondory 10·14½. Marki niemieckie 62·80.—

Lwów. Z Izby handlowej, 7 marca 1887.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	197 —	201 —
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	214 —	218 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	— —	290 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	215 —	220 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku. hyp. galic. 6 prc. w. a	- - —	— —
„ „ „ 5 „ „	98 60	99 60
„ „ „ 5 „ prem.	100 75	102 15
Banku krajowego 4½% w. a.	97 —	98 50
Tow. kred. galic. 5 „ „	99 80	100 80
„ „ „ 4 „ „	93 —	94 —
„ „ „ 4½ „	99 —	100 —

3. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	— 47	50 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	— 41	44 —

4. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 —	105 50
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 50	105 50
„ „ „ 1883 4½% „	94 50	96 50

5. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa . .	16 —	18 —
„ Stanisławowa . .	25	28 —

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski . . .	5·93	6·03
Dukat cesarski	5·96	6 08
Napoleondor . . .	10·12	10·21
Półimperjał rosyjski . .	10·41	10·54
Rubel rosyjski srebrny .	1·54	1·64
„ „ papierowy .	1·13—	1·15—
100 marek niemieckich .	62.30	63.20

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Do Krakowa . . .	*10.44	4.10	8.10	—.—	4.50
Do Podwołoczysk .	10.25	—.—	—.—	*6.10	12.38
„ (z Podzamcza) .	10.55	—.—	—.—	*6.22	1.08
Do Czerniowiec . .	—.—	11.06	—.—	*6.20	12.22
Do Stryja . . .	7·30	—·—	11·47	—·—	7·27

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9.27	*5.50	11.35		7.06
Z Podwołoczysk .	*10.24	3.05	*2.15	8.50	—.—
(na Podzamcze) .	*10.10	2.28	—.—	3.19	—.—
Z Czerniowiec . .	*10.03	8.35	—.—	8.30	—.—
Ze Stryja	—·—	2·45	—·—	8·32	4·35

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

2)

Najlepsza cząstka.

POWIEŚĆ

przez

LEONA de TINSEAU.

(Ciąg dalszy).

— Oszukujesz mnie! — mówiła przewodniczka i cieśniej zawiązywała przepaskę.

Pewnego dnia, widząc nadchodzące obie matki, mała zastąpiła im drogę, powtarzając słowa starej Szymonowej:

— Zlitujcie się, dobre panie, nad moim biednym mężem, który nic nie widzi!

Margrabina śmiała się z małych żebraków, a pani Vieuvicq patrzała na nich długo swem pięknem, poważnem okiem. Wreszcie, składając na czole każdego równie tkliwy pocałunek:

— Oto moja jałmużna — rzekła — aby Bóg wysłuchał modlitwy, jaką w tej chwili do Niego zanoszę!

Pewnego wieczora, rodzina Cormeuilles nazajutrz rano opuścić miała Vieuvicq. Gwidon leżał na szezlongu w najciemniejszym kącie salonu, a przy nim na taburecie, siedziała Joasia, spokojna i milcząca, trzymając jedną rękę na rozpalonem czole przyjaciela! Rodzice rozmawiali, siedząc wkoło stołu, dzieci nie odzywały się do siebie.

— Czy bardzo cię boli, mój stary Gwido? — spytała w końcu dziewczynka. — Dlaczego nic nie mówisz?

— Bo to nasz ostatni wieczór. Jutro o tej porze już cię tu nie będzie.

— Prawda, ale zobaczymy się na rok przyszły w Cormeuilles.

— Tak i potem znowu trzeba będzie się rozłączać. Bez ciebie Joasiu, czas wydaje mi się tak długim!

— I mnie także. Ale słuchaj, jak wyrośniesz ożenisz się ze mną.

— Oddawna myślę już o tem, tylko to nieznośne, że trzeba czekać tak długo.

— Pewno, ale bądźmy grzeczni to nam mama z tata wcześniej ślub dać każą.

I z tem pięknem postanowieniem mała narzeczona poszła za boną, która ją do łóżeczka zaprowadziła.

Nazajutrz o piątej rano, wielki omnibus stał już zaprzężony i opakowany przed gankiem pałacu. Margrabia de Cormeuilles, siedząc na koźle z lejcami i batem w ręku, naglił, aby spieszono z pożegnaniem, gdyż do domu mieli cały dzień drogi.

Nakoniec dzieci po raz ostatni uściskały się i ucałowały. Biedna Joasia z zapłakanemi oczami nie mogła się oderwać od przyjaciela, który mając głowę obłożoną kompresami, starał się okazać mężczyzną i opanować wzruszenie. Margrabia raz jeszcze zawołał na nią surowo i dziewczynka wsiadła do powozu, który ruszył zaraz aleją, a z okna wychylała się jeszcze mała główka wołając:

— Do widzenia, stary Gwido! za rok! za rok!...

III.

Następnej zimy zamek Vieuvicq pogrążony był w żałobie. Hrabina umarła w kwiecie wieku i piękności, powszechnie podziwianej.

Ten pierwszy cios, jaki uderzył Gwidona napiętnował duszę jego powagą i odcieniem smutku, który mu na całe życie pozostał; biedny chłopiec uwielbiał matkę.

Rozpacz nieszczęśliwego męża tej kobiety zacnej i pełnej wdzięku, zwiększała jeszcze boleść przyjaciół i pognębienie okolicznych mieszkańców, których zmarła była opiekuńczym aniołem.

Kiedy ciężka płyta, zamykająca groby rodzinne, zapadła nad ciałem tej, którą kochał tkliwie i wiernie, biedny wdowiec ciągnąc syna za rękę wrócił do swego gabinetu, a za nim wszedł margrabia de Cormeuilles, który był przybiegł na wieść o nieszczęściu.

Hrabia Vieuvicq uściskawszy namiętnie dziecię, kazał mu odejść, a sam padł na fotel przed biurkiem, na którym z ram aksamitnych uśmiechał się doń portret prześlicznej kobiety.

— O Ludwiko! ukochana moja! skarbie mój utracony! — zawołał całując wizerunek przez podobieństwo tak dlań rozdzierający. I po raz pierwszy od dni wielu wybuchnął płaczem.

Te łzy uratowały go może i przyjaciel nie przerywał wybuchu boleści; ale gdy się trochę uspokoił, wziął go za ręce i rzekł:

— Biedaku mój! nie mam ci nic do powiedzenia, ale nie, mam dla ciebie dwa słowa tylko: twój syn!

— Ah! nieszczęśliwe dziecko! źleś trafił mój kochany! zobaczysz zaraz czy może on być dla mnie źródłem pociechy. Tobie powiem wszystko, zresztą i tak wkrótce cały świat wiedzieć będzie o tem, co dla *niej* tylko ukrywałem.

— O czem mówisz?

— O rzeczy bardzo prostej, mój drogi: Gwido jest dzieckiem biednem, bez majątku. Gdybym ci opowiedział dzieje ostatnich lat kilku, przekonałbyś się, jak mnie prześladowało nieszczęście. Kapitały źle umieszczone, niesumienni dzierżawcy, niewypłacalni dłużnicy, niczego nie brakowało i dziś widzisz przed sobą człowieka zrujnowanego.

— Mój kochany, ja z chmur spadam! Jakto, ty, tak rozsądny nie rachowałeś się? Można było o połowę zmniejszyć wydatki!

— Ah! nie zawahałbym się gdyby szło o mnie. Ale *ona!* Cóżbyś uczynił na mojem miejscu? Nie miałem odwagi powiedzieć jej prawdy. Tak mi było słodko widzieć ją szczęśliwą, piękną, wystrojoną, a nadewszystko bez troski na czole! Teraz cóż mi znaczy ubóstwo! Przynajmniej do końca nie zabrakło jej ani wstążki, ani kwiatka, nawet na trumnie.

I nieszczęśliwy znowu zapłakał.

Ale, mój syn! — podjął łzy ocierając, — jakże da sobie radę? Jak przejdzie przez życie, mając za cały majątek te mury zamkowe?

— Czy do tego już doszło?

— Ja myślę. Mam nadzieję ocalić tyle, ile potrzeba na wychowanie Gwidona, aby miał w ręku kawałek chleba. Więcej biedny chłopiec wymagać odemnie nie może.

— Drogi mój przyjacielu, w danym razie nie zapominaj, że masz mnie.

— Bądź spokojny, zacna duszo! Wkrótce wiedzieć będę, co mnie czeka. Możesz być przekonany, że prędko się załatwię.

W istocie, nie tracąc dnia jednego, jakby jedno zmartwienie chciał drugiem rozprószyć, hrabia zabrał się do ciężkiego i trudnego zadania. To też w końcu roku 1861, wszystko było ukończone.

Z wielkiego majątku został tylko zamknięty zamek, którego miał strzedz stary Antoni i jego żona i nie wielki kapitalik wystarczający na dokończenie edukacji młodego hrabiego, liczącego wówczas rok czternasty.

Ojciec i syn mieli się udać do Paryża.

W przeddzień wyjazdu, gdy ładowano na wóz kufry, które zabierali z sobą, hrabia rzekł do syna:

— O świcie musimy być w drodze. Pójdź ze mną, pozostają nam jeszcze pożegnalne odwiedziny.

— Pożegnalne, mój ojcze?

— Tak, czuję, że żywy tu nie wrócę. — Zbyt wiele przez ten rok wycierpiałem. Ale chodź, nie lubię mówić wiele. — Ponieważ masz przed sobą przyszłość człowieka, zarabiającego na kawałek chleba, a na tej drodze daleko zajść można, pragnę więc, abyś nie zapomniał nigdy tego, co razem po raz ostatni oglądać będziemy.

Gwido szedł za ojcem w milczeniu. Gdy przyszli do głównej bramy dziedzińca:

— Przeczytaj tę dewizę — rzekł hrabia, wskazując ręką na herbową tarczę wykutą w granicie.

— *Wierni!* — wyrzekł poważnie młodzieniec.

— Czy wiesz, co znaczy ten wyraz? Nie? Nigdy nie przyszło ci na myśl zapytać o to? — Historja nie długa. — Pod Mansourah, kiedy na króla Ludwika świętego zbliska nacierali Muzułmani, w sam czas nadbiegł z pomocą jeden z naszych przodków, z dwoma swoimi synami. „A! rzekł król, oto moi wierni Vieuvicq." Tyleśmy tylko zyskali, ale to nam też zostało. Mój synu, bądź *wiernym* zawsze i wszędzie.

Przeszli następnie na taras zamkowy od strony rzeki.

— Czy znasz historję beczki i dwojga dzieci?

— Znam — odparł Gwido z błyszczącemi zapałem oczami. Było to w czasie wojen religijnych. Jeden z Vieuvicq'ów nie chciał poddać się heretykom, którzy go oblegali i wśród nocy spuścił beczkę pełną słomy, a w niej dwoje swoich bliźniąt. Nazajutrz zamek był wzięty, mój pradziad zginął, ale dzieci ocalały.

— I ty od jednego z nich pochodzisz. Widzisz więc, że każdy Vieuvicq powinien być odważnym aż do śmierci, liczyć na Boga i być wiernym. To ci chciałem powiedzieć. A teraz chodź my pożegnać matkę.

Weszli do ciemnej kapliczki, gdzie paliła się lampa. Uklękli i długo się modlili. Wreszcie hrabia pochylił się i ucałował kamień grobowy, a kiedy wstał:

— Gwidonie — rzekł z cicha — o jedno cię proszę. Przywieź mnie tutaj kiedyś, co bądź się stanie... Może będziemy bardzo biedni, moje dziecko...

— Ojcze—zawołał Gwido rozpłakany—staram się być odważnym, ale jak mi mówisz o takich rzeczach, to nad moje siły...

Wyszli, a za niemi drzwi się zamknęły z grobowym jękiem.

Nazajutrz o świcie rzucali rodzinne strony, a w rok później Gwido zdobył wszystkie nagrody z drugiej klasy w jednem z wielkich liceów stolicy.

Ojciec tymczasem, zamknięty w małem mieszkanku, z którego okien mógł widzieć szkolny dziedziniec, wegetował nie widując nikogo, całkiem wychowaniu syna poświęcony.

W tem dobrowolnem wygnaniu minęło lat kilka.

Jak się to często zdarza potomkom wielkich rodów zawiedzionym przez fortunę, hrabia de Vieuvicq cierpiał nad swojem ubóstwem i unikał dawnych znajomości. — Pod ciężarem przeciwności ciało jego pochyliło się, włosy zbielały, a słabe zdrowie nie wróżyło długiej starości.

W istocie syn jego zaczynał rok dwudziesty i jako jeden z najdolniejszych miał ukończyć szkołę politechniczną, gdy hrabia zgasł na jego ręku.

— Błogosławię cię i dziękuję, drogie moje dziecko — mówił, konając. — Jestem spokojny o ciebie; Bóg opiekuje się wiernymi. — Ja zaś szczęśliwym się czuję, idę połączyć się z twoją matką. (C. d. n.)

Anonse PP. Abonentów.

(Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.)

Pomieszkanie do najęcia Zielone l. 5. 1. piętro, 4 pokoje z przynależytościami Bliższe tam i Łyczaków l. 3.

PP. Kozłowskich proszę o portret mego przodka, zostający u nich od śmierci Ajdukiewicza w Libuszy, lub o wyjaśnienie. Dr. Uranowicz, Złoczów.

Do siewu owies Kanarek galicyjski poleca w doborowym gatunku Zarząd dóbr Zaszkowice, poczta Gródek, po cenie 6 złr. 20 ct. za 100 kilo wagi z odstawą do kolei Zamówienia uprasza się zadatkować.

Restauracja i Handel korzenny, sprzedaż wszelkich produktów, skład win węgierskich i szampańskich oraz rumu, Cognaków, francuskich rossolisów, olejów, smarowideł, tłuszczów i nafty, Antoniego Ciołkowskiego w Tarnowcu. Stacja kolejowa.

Rządca dóbr młody człowiek, z ukończoną wyższą szkołą rolniczą i kilkuletnią praktyką jako administrator samoistny mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia uprasza pod L. J. poste restante Dżuryn.

Kupię trzy korcy dobrze czyszczonej czerwonej koniczyny wolnej od kanianki. Próbkę z podaniem ceny adresować proszę J. Ortyński w Urmaniu, poczta Pomorzany.

Ekonom 40 lat mający — żonaty kilkanaście lat samodzielnie gospodarujący, poszukuje posady zaraz. Zleceń oczekuje pod adresą A. P. post. rest. Pomorzany.

Ulica Lindego l. 7. można umieścić panienkę lub studenta z niższych szkół, fortepian i konwersacja francuska w domu.

Folwark Józefówka, poczta Sokal, poszukuje ogrodnika nieżonatego do prowadzenia inspektów, ogrodu warzywnego, owocowego i chmielarni, znajomość pasiecznictwa jest pożądaną. Zgłoszenia się jaknajspieszniejsze pod J. Z. w Józefówce.

Ekonom podolski doświadczony i praktyczny, poszukuje posady ekonoma na Podolu od 1 kwietnia b. r. Rutynowany w całym zakresie gospodarstwa, rachunkowości, weterynarji i zastępstwa w sprawach sądowych. Przyjmie posadę kawalersko lub jako żonaty. Pod adresem Jan Polniakowski w Taurowie o. p. Kozłów.

Przy ulicy Krasickich pod l. 12. jest do wynajęcia na 2 piętrze pomieszkanie o 7 pokojach z przynależnościami i może być podzielone na dwie połowy, tylko jeden trzy pokoje bez kuchni.

Stajnia opasowa w Lublińcu o. p. Cieszanów via Jarosław-Sokal, stacja kolejowa „Oleszyce" ma na sprzedaż pięknie utuczonych wołów 92 sztuk i 6 krów od 15 Marca. Kupujący mogą zakupione woły zabierać częściowo czy ryczałtowo do 30 Marca, dokąd gorzelnia w ruchu będzie.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki.